Nr. 225. Piątek, 4 Października 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., docztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Namiestnik przeniósł rewidenta rachunkowego Władysława Nalepę z Przemyśla do Lwowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 października 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Wnioski pokojowe.

Izba poselska rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad oświadczeniem rządowem i pierwsze czytanie wniosków pokojowych. Odczytano następujące wnioski:

Wniosek pp. Daszyńskiego, Głąbińskiego, Tertila i tow.: 1. Izba posłów zechce uchwalić: Uznajemy prawo każdego narodu samostanowienia o swei formie państwowej.

Aby urzeczywistnić i zapewnić każdemu narodowi pełną niezawisłość państwową odrzucamy stanowczo wszelką dyplomacyę tajną, która pragnie decydować o losach narodów bez ich woli, wiedzy i zezwolenia.

Zwalczamy militaryzm i imperyalizm każdego narodu i jesteśmy przekonani, że w tym zakresie najwięcej zdziałać może utworzenie Związku wolnych narodów i utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego.

Pokój trwały ludom może zapewnić jedynie międzynarodowa konferencya pokojowa przy współudziale reprezentantów wszystkich narodów.

Pokój będzie wtenczas trwały, jeśli odpowie przykazaniom historycznej sprawiedliwości, jeśli przywrócona będzie w pełnej mierze niezawisłość wszystkich obecnie ujarzmionych narodów.

II. Zajmując to stanowisko oświadczamy:

1. że uważamy podział Polski za akt gwałtu, dokonany na narodzie polskim, domagamy się niezawisłego z wszystkich ziem polskich złożonego Państwa Polskiego, a więc z własnem wybrzeżem, jakoteż z obszarów, zamieszkałych przeważnie przez ludność polską, zwłaszcza Śląska.

2. Zastrzegamy się przeciw temu, aby kwestya polska była uważana i traktowana jako wewnętrzna sprawa polityczna któregokolwiek bądź z mocarstw, które Polskę rozebrały. Odrzucamy wszelkie jednostronne rozwiązanie kwestyi polskiej, domagamy się reprezentantów narodu polskiego w komisyi pokojowej, która ma rozwiązać kwestyę polską.

3. Dążąc do naszej wolności, dalecy od panowania nad innymi narodami, poprzemy każdy naród w osiągnięciu jego pełnej niezawisłości.

Wniosek Głąbińskiego, Koroszeca i tow., domagający się wyczerpującego, zgodnego z prawdą przedstawienia stanowiska Rządu, zwłaszcza w kierunku przyznania narodom prawa stanowienia o sobie.

Wniosek socyalnych demokratów wzywający Rząd, aby rządom wszystkich państw, biorących udział w wojnie, zaproponował rokowania pokojowe, względnie pokój, na następujących podstawach: utworzenie Związku narodów, wyłączenie wszelkiej wojny gospodarczej, wykluczenie aneksyi, przywrócenie Serbii, Czarnogóry i Belgii, wykluczenie wszelkiej kontrybucyi, nowe uregulowanie kwestyi wschodniej na podstawie prawa narodów samostanowienia o sobie, zmiana traktatów zawartych w Brześciu i Bukareszcie, uregulowanie przyszłości państwowej narodu polskiego przez konstytuantę, która ma być zwołana w Warszawie, oświadczenie przez Austro-Węgry gotowości do rokowań z Włochami o rozwiązanie sprawy terytoryów południowych na zasadzie prawa stanowienia o sobie Włochów i Słowian południowych, oświadczenie gotowości Rządu austryackiego do nowego ukształtowania stosunku narodów do Państwa na podstawie wolnośsi i samorządu wszystkich narodów. W tym celu należy przeprowadzić ukonstytuowanie się specyalnych reprezentacyj narodowych.

Wniosek pp. Koreszeca, Stanka i tow. protestujący przeciw wystąpieniu hr. Stefana Tiszy w sprawie południowo-słowiańskiej. Wnioskodawcy zakładają przeciw temu stanowczy protest i zapytują, czy hr. Tisza działał jako homo regius i za wiedzą Rządu austryackiego. W końcu zapytują, jakie stanowisko zajmuje Rząd w sprawie Bośnii i Hercegowiny.

Wniosek p. Petruszewicza i tow. domagający się położenia kresu akcyi prowadzonej przez P. Ministra spraw zagranicznych i Rząd, a dotyczącej wydania całej Galicyi Królestwu Polskiemu.

Wniosek Ofnera i tow. domagający się, aby P. Minister spraw zagranicznych powołał jak najspieszniej reprezentantów Izby austryackiej i węgierskiej celem zastanowienia się nad 14 punktami, podanymi przez Wilsona, czy są możliwe do przyjęcia.

Przed przejściem do porządku dziennego p. Seitz zaprotestował w ostrych słowach przeciwko praktykom cenzury, która skonfiskowała część rezolucyi pokojowej socyalistów i uczynił wniosek, aby całą rezolucyę uwolniono od konfiskaty i ogłoszono. Wniosek przyjęto, poczem przystąpiono do dyskusyi.

Dyskusya.

Pierwszy zabrał głos p. Stanek. Mówił z początku po czesku, a następnie po niemiecku oświadczył, że w wojnie dzisiejszej po jednej stronie walczy średniowieczyzna, po drugiej demokracya; przyprowadziła ta wojna do zguby tych, którzy na to zasługują. Czesi tak długo uciskani przez Austryę, nie wylali dobrowolnie ani jednej kropli krwi w obronie Państw centralnych. Wojska czesko-słowackie walczą o ideały ludzkości i ich jest zasługą, że Francya nie jest jeszcze bardziej zniszczona, że Paryż i Calais nie wpadły jako łup w ręce wroga.

P. Teufel woła: To jest mowa posła! Taka mowa jest największem łajdactwem. (Wielki niepokój na ławach czeskich). P. Soukoup porywa tekę leżącą na ławie PP. Ministrów i rzuca ją na Teufla. P. Lysy rzuca na Teufla metalową osadą kałamarza. (Długotrwały niepokój, wołania i okrzyki). Prezes Izby wzywa do porządku i wyraża ubolewanie z powodu zajść, które się rozegrały. (Hałas nie ustaje, słychać okrzyki).

Gdy się uspokoiło p. Stanek mówi dalej i oświadcza, że nic nie zdoła powstrzymać zwycięstwa ducha demokracyi. Niemcy podstępnie wołają o pokój, ale gdy jeden z przymierzeńców wyciągnął rękę do pokoju, chcą go gwałtem powstrzymać od tego. Ich ostatecznym celem jest hegemonia narodu niemieckiego i pogwałcenie narodów nie niemieckich. W dalszym ciągu mowca wystąpił przeciwko nowej ustawie wyborczej na Węgrzech, niedawno sankcyonowanej, a zwróconej przeciw narodom niemadziarskim na Węgrzech. To śpiew łabędzi polityki węgierskiej. Mowca pragnie frontu trzech państw słowiańskich od Gdańska przez Pragę do Adryatyku. Z góry zastrzedz się musi, że naród czesko-słowacki pragnie połączenia ziem czesko-słowackich nietylko z Ciślitawii, ale i tych na Węgrzech.

Co do zamiaru przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Węgier, to winę tu ponosi nie tylko rząd węgierski, ale i Rząd austryacki. Podnioślszy solidarność Czechów z braćmi południowo-słowiańskimi, oświadcza w końcu, iż istnieje także solidarność Słowian południowych, Polaków oraz Czechów.

Przewodniczący dr. Gross przywołuje p. Stanka do porządku.

P. Waldner oświadcza, iż mowa Stanka była bezwstydną zdradą Państwa. Niemcy austryaccy wytrwali w walce obronnej nierozerwalnie ze swym sprzymierzeńcem, wytrwają w niej dalej, właśni gwoli pokoju i przy zawieraniu pokoju.

W kwestyi południowo-słowieńskiej zgadza się z rozwiązaniem chorwackiem. W Królestwie Polskiem powinno nastąpić rozwią-

57)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

XI.

(Ciąg dalszy).

Oburzył się stary Rubiecki.

— Pofolguj! Za sto lat zobaczysz to samo na niebie. Przdobrażenia gwiazd!

Usiadł, oddychając szybko ze zmęczenia.

— Mniejsza z tem — odezwał się po chwili — ale wiesz, żeby tak zamknąć się w sobie i nie dawać znaku życia, to wstyd.

— Pisałem.

— Pisałeś, pisałeś — przedrzeźniał go — ja także pisałem i nic.

— Wtenczas na wsi zdawało się — mówił dalej — że zaczynasz być do ludzi podobny, a tu naraz taka zmiana i to na gorsze.

— Zdaje się dziadziowi.

— Mój Stefanku, do tej pory milczałem, ale wszystko ma swój kres. Powiem ci po prostu, nie powinieneś się był rozchodzić z Laurą.

— Ach, nie mówmy o tem — bronił się tamten.

— Właśnie, że będziemy mówili — atakował go pan Wacław — od chwili, kiedy Laura wróciła z zagranicy, byłeś zupełnie inny. Nagle coś strzeliło ci do głowy i trzask! prask! rozwód! Przyjmij moją radę: Pogódź się z Laurą i przyjeżdżaj na wieś! Trudno, każdy ma swojego dyabła i ty masz Laurę.

— Nie, nie, przegadałem się — starał się naprawić to, co powiedział — Laura nie jest dyabłem. Tembardziej powinieneś z nią żyć.

Stefan wysłuchał spokojnie całej roty upomnień, poczem oświadczył:

— Dziś adwokat zawiadomił mnie, że uzyskałem formalny rozwód.

Pan Wacław nie wierzył własnym uszom.

— Co, formalny rozwód z Laurą? — zapytał ze zdumieniem.

— Tak.

Dziadzio rzucił mu się w ramiona.

— Niechże cię uściskam. To rozumiem! a któżby wyżył z takim dyabłem!

Śmiejąc się, przypomniał mu Stefan wygłoszoną przed chwilą sentencyę:

— „Tembardziej powinieneś z nią żyć".

— No, tak, ale rozwód to całkiem co innego — zawołał dziadzio — szybko się uwinąłeś.

— Były tu jakieś ślubne nieformalności...

Na progu ukazał się woźny obserwatoryum z listem w ręku.

— A tam co, Ksawery? — zagadnął go Stefan.

— Pan baron kazał się kłaniać i przysyła ten list. Powiedział, że wracając wstąpi.

Astronom rozerwał kopertę.

— Co, Sieniewicz bywa u ciebie? — zdumiał się dziadzio.

— Tak. Śmieszny człowiek. Odkąd wróciłem do Warszawy, uważa za swój obowiązek nadskakiwać mi. Teraz naprzykład przysłał mi fotografię swoich kłusaków, sam podwórze. Widzi dziadzio? Ładne okazy?

Pan Wacław zastanowił się poważnie. Kiwał głową z niedowierzaniem.

— Więc bywa? — rozważał głośno — to on pewno ma w tem jakieś interes.

— Być może — odparł Stefan — ale ja także mam w tem swój cel, że go znoszę. Rzecz jeszcze śmieszniejsza, że Laura również często mię odwiedza.

— A ona czego tu chce? — zapytał go dziadzio, któremu w głowie nie mogła się pomieścić podobna sytuacya.

— Mówi, że rozejście się ze mną nie przeszkadza jej w utrzymywaniu przyjaznych stosunków, że ona dopiero teraz poznała mój charakter...

— Spojrzała widocznie na ciebie przez teleskop — roześmiał się stary Rubiecki, ucieszony własnym „astronomicznym" konceptem.

— Poprostu daje mi uczuć — objaśniał go dalej Stefan — że się we mnie zakochała.

— Hahahaha! — śmiał się dziadzio — po rozejściu się! Mówiąc twoim stylem: Erupcya sercowa! To ci się powodzi!

Podszedł do niego na palcach i szepnął mu do ucha:

— Będziesz mógł teraz z nią poromansować! hahaha!

Usiadł w fotelu. Twarz jego spoważniała. Rozejrzał się dokoła frasobliwym wzrokiem, jakby spodziewał się wśród tych instrumentów i map niebieskich znaleźć ślady jeszcze kogoś innego.... Ale uwaga jego nic nie zdołała wykryć....

Spochmurniał. Po dłuższej chwili milczenia, rzucił nareszcie ostrożne pytanie:

— A tak to więcej nic się nie zmieniło u ciebie?

— Nic.

— Wciąż tylko gwiazdy i gwiazdy?

— Gwiazdy.

— Żadni żywi ludzie?

— Żadni.

— Pojedziesz ze mną na wieś?

— Nie mogę.

— Będziesz siedział w Warszawie aż do sądu ostatecznego?

— Tak.

— Stefanku, spojrzyjno na mnie, czy ty znowu kogo nie zabiłeś?

Wziął go za ręce i przyciągnął do siebie.

— Nie, nikogo.

Pan Wacław zmarszczył się. Nie lubił samych przeczeń.

— No to z pewnością kogoś śmiertelnie zraniłeś — oświadczył mu z gniewem i żalem.

— Nic nie wiem o tem.

— To źle, to bardzo źle!

Rozmowa urwała się. Stefan przypomniał sobie, że nie wyjął klisz z kąpieli, przeprosił zatem dziadka i wyszedł do swojej pracowni.

Na progu zatrzymał się na chwilę.

— Zrobiłem nadzwyczajne zdjęcia — pochwalił się — z mojej podwójnej gwiazdy.

Zniknął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zanie na podstawie świadomej decyzyi narodu polskiego.

Niemcy są gotowi zgodzić się na autonomię narodów, która im wszystkim ułatwi rozwój narodowy, lecz niemiecki stan posiadania tam, gdzie są w mniejszości, musi pozostać nienaruszony.

P. Koroszec omawia kwestyę aprowizacyi i trudności, które coraz bardziej się mnożą. Omawia sprawę noty pokojowej hr. Buriana, krytykuje mowę br. Hussarka, powiada, że oświadczenie jego przychodzi za późno. Przed wojną Słowianie południowi z takiego oświadczenia byliby zadowoleni, dziś w piątym roku wojny, sprawa stoi już inaczej.

P. Hauser podniósł, że skutkiem wydarzeń w Bułgaryi położenie nasze nie ukształtowało się zadowalająco, ale możemy mieć ufności w przyszłość.

Omawiał notę pokojową hr. Buriána, zaznaczył, że zainicyowany przez Buriána Związek narodów dojdzie do skutku i będzie rękojmią trwałego pokoju. Posłowie chrześcijańsko-społeczni z sympatyą witają drogę, zainicyowaną w sprawie południowosłowiańskiej. Kończy wyrazem nadziei, że cokolwiek nastąpi, nie można obawiać się o przyszłość narodu niemieckiego.

Oświadczenie Prezesa Koła Polskiego.

P. Tertil oświadcza, że auspicye, pod któremi został dziś zwołany parlament, są różne od tych, pod jakiemi Izba rozpoczęła swoje obrady. Dziś idzie o to, aby utorować drogę do pokoju. Polacy są wyznawcami idei pokojowej, bo najpiękniejsze nadzieje łączą z wynikiem wojny; dla nich jest pożądana każda manifestacya pokojowa. Jeśli mają jakie wątpliwości, to tylko w tym kierunku, że nota pokojowa hr. Buriána nie ujęła kwestyi polskiej w ten sposób, jak to uczynił br. Hussarek. Stoimy dziś przed nowem wydarzeniem bułgarskiem. Mówiono nam ciągle, że krok, uczyniony przez Malinowa, nie jest zgodny z wolą narodu i króla. Tymczasem z brzmienia mowy tronowej wynika, że rzecz ma się przeciwnie. System łudzenia powinien zniknąć, a miejsce jego powinien zająć system prawdy i szczerych wyjaśnień. W chwili dzisiejszej jest stroną jasną to, że bramę pokoju powszechnego otwiera wola ludu i że w czasie, kiedy na całym świecie bierze górę demokracya, wszystka siła musi opierać się na ludzie, że jeśli coś ma być silne i trwałe, musi opierać się o wolę ludności. W takiej chwili i Polacy muszą się starać o rozwiązanie swego prawnopaństwowego stanowiska. Dziś w parlamencie Polacy nie przedstawiają Koła Polskiego, ale reprezentują wszystkich Polaków. Mowca nie chce zaprzeczać, iż, jak to wspomniał P. Prezydent gabinetu, istnieją w Polsce prądy, które pragną niezawisłości Polski w formie przyłączenia się do Monarchii. Te prądy opierają się nietylko na stosunkach Austryi w przeszłości do ówczesnej wolnej Polski, nietylko na stosunkach parlamentarnych, nietylko na rządach ś. p. Cesarza Franciszka Józefa, ale na wspólnej walce Legionów polskich. Nie można zaprzeczyć, że wycierpieliśmy wiele. Dość wskazać na ofiary, poniesione w głębi kraju, na ograniczenia i utrudnienia, a w końcu na zniszczenie idei polskiej siły zbrojnej, na zamierzony, ale nie uskuteczniony podział Galicyi, a w końcu na proces Legionistów polskich w Marmarosz Sziget. Ostatnia ta sprawa została pomyślnie załatwiona. Mowca na innem miejscu wyraził za to podziękowanie. Polacy winni są opinii publicznej kraju, swej świetnej przeszłości i zasłużonej przyszłości, do której dążą, by w całkiem niedwuznaczny sposób w chwili dzisiejszej powiedzieć, jakie reguły ustanawiają dla swej przyszłości i jakiego pragną załatwienia sprawy polskiej. W tym względzie mowca może wskazać na wniosek pp. Daszyńskiego, Głąbińskiego i swój i odczytuje ten wniosek.

Odpowiedź P. Prezydenta Ministrów.

P. Tuszar podkreślił charakter międzynarodowy kwestyi czeskiej, poczem zabrał głos P. Prezydent Ministrów br. Hussarek i odpierał wywody p. Stanka. Rzekł, iż zapatrywania p. Stanka nie są poglądami narodu czeskiego. Walka o ideały narodowe nie powinna prowadzić do oświadczeń, zawierających znamiona zdrady stanu i do zwalczania tych państw, których wojska walczą razem z nami. Odpiera oświadczenie p. Stanka z oburzeniem i występuje przeciw takim wykwitom szowinizmu, który przekracza wszelkie granice i rzuca cień na błyszczącą tarczę naszą i na wiernego naszego sprzymierzeńca.

Dalszy ciąg dyskusyi.

P. Mataja oświadczył, że nie można już teraz przy łączeniu narodów w twory państwowe posługiwać się metodą narzucania z góry.

P. Głąbiński i tow. przedłożyli wniosek domagający się wybrania osobnej komisyi pokojowej, celem rozważenia kwestyi pokojowej razem z innemi sprawami międzynarodowemi. Polacy domagają się, by wniosek ten przekazano osobnej komisyi do sprawozdania.

Wniosek ten, jakoteż wniosek p. Neumanna w sprawie pokojowej włączono w obrady nad wnioskami stojącymi na porządku dziennym.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Sytuacya wojenna.

Krytyka zawodowa niemiecka nie zaprzecza, że położenie strategiczne ukształtowało się dla Niemców w sposób nadzwyczaj niepomyślny. Nieprzyjaciel rozporządza nieprzebraną obfitością materyału ludzkiego i armatury, może więc bez przerwy podtrzymywać jak najgwałtowniejszy nacisk. Starożytni określali takie położenie gadką: *Nec Hercules contra plures.*

Ale pomimo druzgocącej przemocy armia niemiecka nie daje za wygrane, broni się z całem zaparciem i drogo okupywać każe nieprzyjacielowi każdy sukces.

Zachęcony powodzeniem, Foch naciska zarówno na oba skrzydła, jak na centrum. I oto dzień wczorajszy przyniósł mu nową cenną zdobycz: St. Quentin. Długo toczyły się boje o ten punkt ważny, jeden z najważniejszych punktów oparcia linii Zygfryda. Upadek jego tem silniej oddziałać może, iż równocześnie losy Cambrai ważą się, niepewne, a klin który wbił się w pozycye niemieckie na północnym odcinku, w przestworzu na północny wschód od Armentieres, zagraża okrążeniem twierdzy Lille.

Dla Francyi odzyskanie St. Quentin ma prócz militarnej wielką doniosłość moralną. Wspomniane bowiem miasto należy do prastarych grodów, które już u kolebki Francyi zajmowały poważne stanowisko. Tu Rzymianie mieli swe Augusta Veromanduorum. Z nastaniem chrześciaństwa St. Quentin stało się stolicą biskupstwa. W w. VIII. stany hrabstwa Vermandois w Pikardyi uznały St. Quentin za swą stolicę. Razem więc z hrabstwem przyłączone zostało to miasto w r. 1215 do Francyi, a obwarowane silnie, zajęło jedno z miejsc głównych w rzędzie obronnych punktów granicznych.

Niejednokrotnie też walki szalały pod murami St. Quentin. Tutaj dnia 10 sierpnia w r. 1557, pod panowaniem Henryka II. stoczyli Francuzi pod wodzą connetabla Montmorency, pamiętną, zupełnem dla nich niepowodzeniem zakończoną bitwę z Hiszpanami, którymi dowodził Emanuul Filibert ks. Sabaudzki. Poczem, w 17 dni później, miasto zostało szturmem wzięte.

W wojnie francusko-pruskiej 1870/1 walczono o St. Quentin kilkakrotnie. Dnia 17 stycznia główna armia francuska ustawiła się pod osłoną tej twierdzy. Zaraz nazajutrz zaatakowali Prusacy, a dnia 19 stycznia wywiązała się niesłychanie gwałtowna bitwa.

Wzięła w niej udział po stronie francuskiej armia gen. Faitherbe'a złożona z korpusów nr. 22 i 23. Prusacy walczyli pod wodzą gen. Goebena. Walczono głównie o posiadanie przyległych do St. Quentin wiosek Javy, Grogis, Neuville, St. Amand i Gauchy, oddzielonych kanałem Crozat. Po kilkogodzinnym zażartym boju Prusacy zajęli wspomniane wsi, obeszli oba skrzydła Faitherbe'a i zmusili go przez to do cofnięcia się. Kontratak wykonany o godz. 2 po południu przez 22 korpus francuski i rezerwę artyleryi został odparty. W dwie godziny później Francuzi przeszli na całej linii do odwrotu, który wieczorem przemienił się w panikę. Rozbite oddziały rzuciły się częścią w stronę Guise, częścią w stronę Cambrai. Jeszcze zanim noc zapadła wojska pruskie szturmem zdobyły dworzec i miasto. Następstwem tego ich zwycięstwa, było zupełne rozwiązanie się północnej armii francuskiej.

St. Quentin jest głównem miastem departamentu Aisny. Położone na wysokości 104 m. nad kanałem łączącym Oisę z Skaldą liczyło przed wojną około 100.000 mieszkańców i stanowiło ośrodek dystryktu manufakturowego. Miasto posiadało liczne zakłady naukowe, trybunał I. instancyi, banki, stowarzyszenia, szkoły średnie i t. d. Wspaniała gotycka katedra i ratusz w tymże stylu słynęły na świat cały.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 2 października. Urzędowo ogłaszają dnia 2 października:

Na froncie włoskim drobne walki artyleryi i patroli.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 października.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

We Flandryi po obu stronach Cambrai i w Szampanii odparliśmy gwałtowne ataki nieprzyjaciela. W spokojnych odcinkach frontu pod St. Quentin na północny zachód od Reims i na zachód od Argonów cofnęliśmy nasze naprzód wysunięte linie do naszych tylnych stanowisk.

Grupa wojsk bawarskiego Następcy tronu, księcia Ruprechta: Na północ od Staden, odpierając ataki nieprzyjacielskie, pojmaliśmy około stu jeńców. Po obu stronach drogi prowadzącej z Ypres do Rousselare i Menin nieprzyjaciel przypuszczał kilkakrotnie ataki, ale wszystkie się nie udały. Usadowił się w Ledeghem. Dokonawszy kontrataku, zajęliśmy z powrotem wschodnią część tej miejscowości. Na północ od Menin odznaczył się szczególnie 100 pułk grenadyerów pod wodzą podpułkownika Aigediego. Także pułk piechoty nr. 132 pod wodzą majora Ponsego odznaczył się bardzo w ostatnich walkach. Odparliśmy ataki częściowe na południe od La Bassée. Piąty dzień walki o Cambrai zakończył się dla

---

147)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXXV.

(Ciąg dalszy).

Nagle na widok rozpaczy Pidoux, Straub rozczulił się.

Wyciągnął do niego ramiona.

— Synu mój! zawołał.

— Nie nazywaj mnie tak — krzyknął Pidoux. Nie synem, lecz pachołkiem twoim, niewolnikiem byłem! A zresztą, cóż ja o tem mogę wiedzieć? Znałem tylko moją matkę, która zmarła w nędzy. Wziąłeś mnie potem do swej służby. Kazałeś mi spełnić zły czyn. Spełniłem go. Byłem zapłacony; teraz odpłaca nam za to kto inny. Musimy tu zginąć... w płomieniach... Och, duszę się!

Dym wzmagał się, ale zwolna, jakby podstępnie. Pożar, jeśli istotnie był wzniecony, postępował czołgając się, jak tygrys, który ma się rzucić na swoją ofiarę.

Pidoux podbiegł do okna i wsadził głowę w otwory szyb wykrojonych przez Strauba, aby zaczerpnąć powietrza.

Straub, bardzo pomieszany, usiadł znowu przy stole i wychylił jedną po drugiej dwie szklanki wina. Począł znów rozważać wszystko.

Sposób wymyślony przez braci Marcilles zdawał mu się teraz zupełnie logicznym. Cóż mogło zależeć margrabiemu d'Aguilas na zamku Roissy?

Zwolna w myśli Strauba przesuwały się wszystkie szczegóły jego planu.

Najpierw zamieszkał na Polach Elizejskich w pobliżu barona Raynaud, swego wroga, męża hrabiny Heleny, z którą obaj bracia musieli być w porozumieniu.

Następnie, ścieśniając zakres swych operacyj wokół barona, mając równe mu siły, mając tyleż milionów do poświęcenia celem ukarania zbrodni, ile wydał baron na jej popełnienie, kupili Roissy, przenosząc się w ten sposób, rzec można, w sam obóz swego przeciwnika.

Walka trwała już teraz zaledwie dni kilka. Baron konał, śmiertelnie raniony a hrabia Jan odzyskał ukochaną kobietę, o którą ta walka się toczyła, a także i córkę. Mógł tryumfować.

Teraz nie pozostawało mu chyba nic innego, jak po zgnębieniu przewódcy, zniszczyć narzędzia, któremi on się posługiwał.

Aby ten cel osiągnąć użył najpewniejszego sposobu. Spaliwszy zamek Roissy ze wszystkiem, co zawierał, obaj bracia mogli spokojnie powrócić do la Plata, do tych krajów tak dalekich, że ujść tam było można przed wszelkiem ściganiem.

Zatem niebezpieczeństwo, którego się Pidoux tak lękał, było rzeczywiście groźnem i blizkiem, Katastrofa lada chwila nastąpić mogła.

Zimny pot wystąpił na czoło Strauba.

Pidoux zbliżył się znów do niego, jeszcze groźniejszy niż przedtem.

— Patrz! — zawołał.

Z pomiędzy szpar posadzki wydobywał się teraz dym ze wszystkich stron a ten świst szczególny, który już przedtem zwrócił ich uwagę, stawał się coraz wyraźniejszy.

I nagle pomiędzy taflą marmuru, zdobiącą wysoki kominek i dębowem jego obramieniem, ukazał się mały płomień.

Pidoux, z włosami zjeżonymi na głowie, pochwycił Strauba za ramię i gwałtownie nim potrząsnął.

— Cóż ty na to powiesz? — wrzasnął.

— No, nic — odparł zimno Straub, — cóż chcesz, abym powiedział?

— Czego ja chcę? Rzuciłeś mnie w ten żar piekielny, więc mnie teraz ocal!

— Cóż ja mogę uczynić?

Skrzyżował ręce na piersiach i dodał:

— Przecież sam jestem w tym żarze...

— Sam chciałeś tego!

Mały płomień począł lizać posadzkę. Pidoux przyduszał go nogą z wściekłością, lecz on na nowo z coraz większą siłą odżywał.

— Dopomóż-że mi! — krzyczał Pidoux.

— Na co się to przyda? — odparł Straub zimno.

A wtedy Pidoux wpadł w szał wściekłości. Ten spokój obelżywy Strauba przyprowadzał go do rozpaczy.

— Porwał nóż ze stołu i zamierzył się na ojca.

— Nędzniku! — rzekł Badeńczyk zimno, — uderz więc! Nie zawahaj się nawet przed największą zbrodnią, przed ojcobójstwem! To zbrodnia, której jabym nigdy nie był w stanie popełnić.

Nóż wypadł z ręki szaleńca.

A tymczasem płomienie coraz liczniej i coraz silniejsze się wydobywały.

Pidoux z tą energią szału, który w dwójnasób zwiększał jego siły, porywał teraz meble, jedne po drugich i bił nimi, jak taranem w drzwi pokoju.

Ale drzwi były z mocnego dębu i silnie zaryglowane. Ani się zachwiały. Podruzgotane meble spadały napowrót na płonącą posadzkę.

Wówczas Pidoux pobiegł do okna i głosem szaleńca począł krzyczeć:

— Pali się! ratujcie! Na pomoc!

Nikt się nie odezwał.

Straub z głową opartą na rękach, z łokciami na stole, ze wzrokiem sztywnym, z rozpaczą w duszy wobec zniszczenia swych marzeń, wściekły na siebie, upokorzony tchórzostwem niegodziwego syna, a zwłaszcza tem, że się dał pokonać, chociaż miał tyle środków obrony w ręku, patrzał bez ruchu na postępy ognia, który miał go pochłonąć.

Nagle, przez szczeliny okiennic, wydostało się olbrzymie światło, potężny wybuch czerwonych płomieni, objął ganek i cały fronton zamku. Równocześnie dał się słyszeć dziki krzyk, pierwszy, który świadczył o obecności żyjących istot w tym gmachu.

— Pali się! krzyczano.

Ogień, tlejący długo w pokojach, pogrążonych w ciemnościach, rozszerzał się zwolna i objął już teraz gmach cały.

— Pali się! na pomoc! wołano.

Ale pomoc była daleko, tymczasem zaś pożar przybierał rozmiary straszliwe a zarazem wspaniałe.

Wspaniały też istotnie a zarazem przerażający był widok tego pałacu, ogarniętego ze wszech stron płomieniami, i rzucającego jaskrawe światło wśród cieniów nocy na lasy milczące i wsie we śnie pogrążone.

Wicehrabia Cezary przeprowadził swój plan mściwy w sposób prawdziwie mistrzowski. Oddaliwszy pod rozmaitymi pretekstami część służby, której nie był pewny, pozostał sam z tymi tylko, którzy mu ślepo byli oddani. Został przy nim mianowicie Assunto, gotowy za nim w ogień skoczyć i Toussaint Vardon, który z zawziętością służył nienawiści swego towarzysza niedoli, hrabiego Jana. Oni to we dwóch dokonali wszystkiego.

Aby usunąć wszelkie podejrzenia o spekulacyę lub niedbalstwo i wzbudzić raczej współczucie niż oskarżenie, wicehrabia Cezary, z chwilą nabycia zamku, przestał opłacać asekuracyę zamku od pożaru.

Pożar ten zatem, niszcząc tę wspaniałą siedzibę, wyrządzał margrabiemu d'Aguilas olbrzymią i niepowetowaną szkodę.

Gdy z tarasy zamkowej rozległ się krzyk: Pali się! na pomoc! — krzyk z piersi Vardona, mulaci i inni służący, spożywający spokojnie kolacyę w kuchniach, wybiegli na dziedziniec. Równocześnie ukazali się teraz Jan i Cezar de Marcilles, wracający z przechadzki w parku i stanęli w zdumieniu wobec wspaniałości i grozy tej pożogi.

— Niech się nikt nie naraża!

Takie wydali hasło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieprzyjaciela znów zupełnem niepowodzeniem. Na północ od Sancourt śląskie i heskie pułki odparły ataki nieprzyjacielskie, powtarzane ośm razy. Dalej na południe nieprzyjaciel wdarł się przejściowo przez Abancourt, Bantigny i na południe od Blecourt do Cuvillers, ale nasz kontratak, w ktorym nasz 55 pułk piechoty znowu się szczególnie odznaczył, odrzucił go z powrotem przez Abancourt i Botigny i uwolnił dzielnych wirtemberskich obrońców Blecourt, którzy byli otoczeni przez nieprzyjaciela. Pod Cambrai i na południe od tego miasta, pułk wypróbowany 3-ciej dywizyi piechoty marynarskiej, jak również pułk szlezwicko-holsztyńskie, brandenburskie i bawarskie, rozbiły ataki nieprzyjacielskie. Rumilly pozostało w ręku nieprzyjaciela.

Grupa wojsk gen. Boehna: Mięczy Le Chatelet a Oisą przebiegał nasz front od przedostatniej nocy na wschód od St. Quentin do Fortennicourt nad Oisą. Przeciw odcinkom Estress-Joncourt-Lesdin nieprzyjaciel w ciągu dnia wykonał gwałtowne ataki. Wtargnął po obu stronach Sequehardt, odrzucił go atoli z powrotem kontratak batalionów wschodnio-pruskich i poznańskich pod osobistą komendą generała dywizyi. Nieprzyjaciel obsadził St. Quentin, w którem wczoraj znajdowały się tylko nasze oddziały wywiadowcze.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Starcia straży przednich między Ailettą a Aisną. Na północny zachód od Reims cofnęliśmy nasze wojska z nad Vesle do naszych stanowisk tylnych. Nieprzyjaciel postępował za nami ze słabemi siłami i wieczorem stanął na linii Vantelay-Villers-Franqueux. W Szampanii Francuzi podjęli znów swe jednolite ataki i przed południem ruszyli przeciw frontowi St. Marie-Py do Monthois, a w ciągu dnia przeciw naszym liniom między Somme Py a Aure. Ataki te załamały się. Miejscowe przełamanie oczyściliśmy przeważnie przez kontrataki. Obok będących tu w walce od początku dywizyi pruskich i bawarskich odznaczył się wczoraj szczególnie 406 pułk piechoty. Zajęte przez nas przedostatniej nocy po obu stronach Aisny stanowiska ciągną się od Monthois przez Challerange, las Autry na północ od Binarville, w poprzek przez las argoński do Apremont. Przed tym frontem nasze straże przednie odparły liczne ataki nieprzycielskie.

Grupa wojsk generała Gallwitza: W lokalnych przedsięwzięciach atakowych wyrzuciliśmy Amerykanów z lasu Ogrzon i z przylegających do niego linii.

Zestrzeliliśmy wczoraj 27 samolotów nieprzyjacielskich i 3 balony na uwięzi. Kapitan Schleich odnosi 35 zwycięstwo, wicefeldwebel Mai 30.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 2 b. m. wieczorem:

Silne walki częściowe we Flandryi i Szampanii. Koło Cambrai dzień dzisiejszy minął spokojnie.

Komunikat turecki.

Anglicy na froncie palestyńskim na wybrzeżu nie posunęli się poza linię Tyrus-jeziora Halese. Na północny wschód od gościńca od jeziora Tiberias do Damaszku odparto krwawo atak nieprzyjacielskiej kawaleryi. Od strony Beratu nie było więcej ataków nieprzyjacielskich. Z reszty frontów nic nowego.

„Fremdenblatt" o kroku Bułgaryi.

W sprawie przyjęcia przez Bułgaryę warunków zawieszenia broni pisze *Fremdenblatt*: Rząd bułgarski skapitulował przed nieprzyjacielem. Skapitulował w sposób tak poniżający i zupełny, jakiego w historyi drugiego prawie że nie widzimy. Bułgarya ustępuje z rzędu państw niezawisłych, gdyby warunki układu o zawieszenie broni, podpisanego w Salonikach przez pełnomocników bułgarskich, miały być w istocie wykonane. Pismo podnosi z naciskiem, że byłoby wielkim błędem, oddawać się złudzeniu, iż postępek Malinowa nie znajdzie aprobaty Sobrania. Mocarstwa centralne liczyły się też z tą możliwością i odsunięcie się sprzymierzeńca nie pociągnie dla nich skutków, któreby się nie dały naprawić. Pismo przeciwstawia postępowanie Bułgarów postępowaniu Serbów, którzy dalej walczą mimo, że cały ich kraj został zdobyty i kończy: Bułgaryę wydają na łup właśni jej ministrowie, Bułgarya upada w kilka tygodni po tem, kiedy jej kierujący mężowie nie mieli dość słów na wywyższanie siebie samych.

Mocarstwa centralne z zimną krwią wyczekują skutków wydarzeń w Bułgaryi i nu bliskim Wschodzie zachowają dla siebie stanowisko.

Nastroje bułgarskie.

Z Sofii telegrafują: Bułgarscy delegaci pokojowi powrócili z Salonik.

Niedzielne posiedzenie Sobrania i jednogłośne przyjęcie propozycyi prezydenta gabinetu Malinowa o chwilowe odroczenie posiedzeń, uważają w prasie i kołach politycznych jako niezaprzeczony dowód tego, że reprezentacya ludowa zjednoczona łączy się z rządem, który znajdzie wśród posłów konieczne poparcie, aby dzieło pokoju doprowadzić do końca.

Maksym Gorki o położeniu w Rossyi.

Po dłuższem milczeniu zamieszcza Maksym Gorki w *Nowej Ziżni* dalszy ciąg swych „Myśli nie na czasie". Pisze on:

„Zabity do stępienia przez okrutną rzeczywistość, pianiutki, do wstrętu cierpliwy i po swojemu chytry, lud moskiewski zawsze był i pozostaje obcy psychologicznie inteligentowi rossyjskiemu, bogatemu w wiedzę książkową, a biednemu co do znajomości rzeczywistości rossyjskiej. Kadłub leży na ziemi, a głowa wyrosła wysoko pod niebiosa, zdaleka zaś wszystko, jak wiadomo, wydaje się lepszem. Oczywiście, robimy próby rewolucyi socyalnej. Jest to zajęcie pocieszające maniaków tej pięknej idei i korzystne dla łotrzyków. Jak wiadomo, jednem z najgłośniejszych i najbardziej przyjętych haseł naszej samodzielnej rewolucyi było: „Rabuj zrabowane!" Rabują zdumiewająco, artystycznie, bez wątpliwości o tym procesie samoograbiania się Rusi, historya opowie z największym patosem. Rabują i sprzedają cerkwie, muzea wojenne, sprzedają działa, karabiny, rozkradają pałace byłych wielkich książąt, rozgrabują wszystko, co się da, sprzedają wszystko, co można sprzedać. W Teodozyi żołnierze nawet ludźmi handlują i przywieźli z Kaukazu Turczynki, Ormianki, Kurdki i sprzedają je po 25 rubli za sztukę. To bardzo oryginalne i nawet w epoce wielkiej francuskiej rewolucyi nic podobnego nie było.

Uczciwi ludzie, których zawsze u nas brakło, zupełnie znikli. Niedawno słyszałem takie zaprosiny: przyjdź do nas, towarzyszu, bo oprócz 3 robotników, niema u nas ani jednego uczciwego człowieka.

I oto ten słaby, ciemny, organicznie skłonny do anarchizmu lud, obecnie zostaje powołany na przywódcę świata, Mesyasza Europy. Zdawałoby się, że ta ciekawa i sentymentalna idea nie powinna macić gry tragicznej komisarzy ludowych. Lecz „wodzowie ludu" nie ukrywają swego zamiaru zapalenia z mokrych drew rossyjskich stosu, którego ogień oświetli kraj zachodni, gdzie ognie twórczości społecznej palą się jaskrawiej i rozumniej niż w Rossyi. Stos zapalili, pali się on kiepsko, śmierdzi Rusią brudziutką, pijaną i okrutną. I oto tę nieszczęsną Ruś ciągną i pchają na Golgotę, aby ukrzyżować ją dla zbawienia całego świata.

Czyż to nie mesyanizm o sile stu koni? A świat zachodni jest srogi i nieufny, brak mu zupełnie sentymentalizmu. Tam sprawa oceny człowieka jest prosta: czy lubisz i umiesz pracować? Jeżeli tak — jesteś światu potrzebny, jesteś człowiekiem, którego siła stwarza to, co wartościowe i piękne. Nie lubisz i nie umiesz pracować, wówczas pomimo wszystkich swych zalet jesteś zbyteczny, w warsztacie świata. Oto i wszystko.

A ponieważ Rossyanie nie lubią i nie umieją pracować, a świat zachodnio europejski tę ich właściwość zna bardzo dobrze, przeto będzie nam bardzo źle, gorzej, niż się spodziewamy.

Z Warszawy.

(Werbunek do wojska polskiego. — Regestracya urządzeń elektrycznych. — Subsydya na wystawy ogrodnicze. — Z teatru.

Monitor Polski ogłosił następującą odezwę:

Wychodząc z założenia, że wojsko jest niezbędną podstawą i istotnym warunkiem budowy Państwa Polskiego, utrzymanie i wzmocnienie istniejących kadr wojska polskiego uważa Rząd polski za jeden z kardynalnych swoich obowiązków.

Zanim nastaną warunki, umożliwiajace stworzenie armii drogą powszechnej służby wojskowej, król. polski rząd wzywa ochotników do wstępowania w szeregi wojska polskiego.

Ochotnicy muszą odpowiadać następującym warunkom:

1. być narodowości polskiej,

2. mieć ukończonych 17 a nie więcej nad 27 lat życia,

3. wykazać się świadectwem moralności,

4. mieć pozwolenie ojca, matki, wzgl. opieki, na wstąpienie do wojska, o ile nie ukończyli 21 lat życia.

Zgłoszenia przyjmują na razie Główne Urzędy Zaciągowe wojska polskiego: w Warszawie, Grodzisku, Łodzi, Częstochowie, Siedlcach, Płocku, Włocławku, Piotrkowie, Kielcach i Lublinie, gdzie Główne Urzędy Zaciągowe będą wzmocnione personalem pozostałych Urzędów Zaciągowych.

Zgłoszeni ochotnicy będą odesłani do Krajowego Inspektoratu Zaciągu w Warszawie, gdzie zostaną poddani wojskowo-lekarskiemu przeglądowi, a po uznaniu ich zdolności fizycznej wcieleni do wojska.

Warszawa, dnia 26 września 1918.

Prezydent Ministrów w z. *Dzierzbicki.*
Dyrektor Komisyi Wojskowej *Franciszek Radziwiłł.*

*

Ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadziło regestracyę urządzeń elektrycznych w miastach samorządnych Królestwa Polskiego. Ponieważ oprócz powyższych miast, instalacye elektryczne znajdują się w niektórych osadach i gminach naszego kraju, przeto Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca się do nich z prośbą o nadesłanie bliższych szczegółów o istniejących urządzeniach elektrycznych (od kiedy urządzenie jest w ruchu, czy dostarcza prądu dla miasta, dla abonentów prywatnych do światła, względnie do motorów, czy elektrownia jest własnością miasta, czy przedsiębiorcy, po jakich cenach prąd jest dostarczany i t. d. Jeżeli jest spisana umowa koncesyjna, pożądane jest przysłanie odpisu umowy.

Dostarczenie powyższych danych gminy i osady powinny uskuteczniać jaknajprędzej w swoim własnym interesie, gdyż dzięki temu mogą mieć zapewnioną pomoc fachową przy projektowaniu i budowie urządzeń elektrycznych za pośrednictwem Ministerstwa spraw wewnętrznych. O wszelkiej zaś zorganizowanej akcyi w tym kierunku może być mowa tylko wtedy, gdy władze centralne będą miały możliwie wyczerpujący obraz stanu urządzeń elektrycznych w kraju.

*

W dążeniu do popierania rozwoju ogrodnictwa i krajowego przemysłu ogrodniczego, suszarnictwa, wyrobu konserw i t. p. Ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych przyznało w roku bieżącym następujące zapomogi na wystawy ogrodnicze:

Wystawie ogrodniczej w Częstochowie, zorganizowanej w czasie od 6—8 września przez tamtejsze Towarzystwo Ogrodnicze, udzieliło 300 mk. na nagrody.

Towarzystwu Ogrodniczemu Warszawskiemu przyznało 3.000 mk. jako zapomogę na organizacyę wystawy przetworów, urządzanej w czasie od 19—27 października, staraniem istniejącego przy Tow. Ogrodniczem Warszawskiem — Koła przetworów owoców i warzyw.

*

Sezon teatralny jest w pełnym toku. Wszystkie teatry codziennie są wypełnione do ostatnich miejsc. Prawdopodobnie wszystkie teatry zostaną wydzierżawione osobom prywatnym. Na wiadomość o tem wpłynęło mnóstwo ofert z Królestwa i Galicyi.

Radka Sobelsohna plany wytępienia burżuazyi.

Sprawozdawca *Berl. Tageblattu*, Hans Verst, pisze z Moskwy: Zastępca komisarza dla spraw zagranicznych, Karachan, oświadczył mi, że planów, które Radek kreśli na kartach *Izwiestij*, nie można brać zbyt tragicznie, są to bowiem prywatne jego poglądy. Ale już fakt, że czynnik tak odpowiedzialny *coram publico* występuje z pewnymi projektami, nadaje im niemałą wagę. Zresztą sam Larin, jeden z najłagodniejszych przywódców bolszewizmu, nie tai się z tem że istotnie zamiarem dzisiejszego rządu Rossyi jest — nie obwijajmy rzeczy w bawełnę — wytępienie burżuazyi, t. j. inteligencyi. Zresztą dzień 10 września dowiódł, iż ziarno Radka nie padło na grunt jałowy. *Izwiestia* ogłosiły w dniu tym dekret moskiewskiego Sowietu, zawierający między innemi w punkcie 4 następujące postanowienie: „Aż do chwili ukazania się instrukcyi o konfiskacie urządzeń mieszkań dla sprawiedliwego rozdzielenia pomiędzy robotników, sprzęty rekwirowanych mieszkań podlegają tylko zaregestrowaniu, jakoteż inwentaryzacyi".

Ten sam numer *Izwiestij* podaje artykuł o zupełnem „podcięciu burżuazyi", proponując, aby grunta i majątki pomimo że są wywłaszczone, kazano nadal uprawiać ich właścicielom poprzednim, o ile nie są zupełnie zrujnowane.

Prolongowane lub zapadłe weksle należy uregulować w drodze przymusowej i t. d. W Petersburgu mają być założone „komitety ludowe", których rzeczą będzie dopilnować, by burżuazya nie utrzymywała nic drogą handlu potajemnego. A ponieważ wedle obowiązujących obecnie przepisów, burżuazya nie ma prawa do żadnych przydziałów, zatem owo postanowienie skazuje ją na śmierć głodową.

Wszystko to razem dowodzi, że rząd sowietów nie zdaje sobie już sprawy z tego, co czyni. W przeciwnym bowiem razie zrozumiałby, że plany Radka właśnie dla niego, dla rządu sowietów, są zabójcze. Wszak rząd ten wie doskonale, że o istotnej socyalizacyi państwa na razie nie może być mowy i że wobec dzisiejszego, nawet stanu rzeczy miliony proletaryuszy skazane są na czerpanie środków egzystencyi z kieszeni burżuazyi. Wykonanie więc projektów Radka nietylko wytępiłoby burżuazyę, lecz ponadto miliony ludu robotniczego zapędziłoby w przepaść ostatecznej niedoli. Nie ulega przytem wątpliwości, że w społeczeństwie, które miało już dosyć sposobności, by zasmakować w pogromach hasło rzucone przez Radka chętnie będzie podchwycone i wykonane w sposób taki, że na całej przestrzeni państwa mord i rzeź zapanują. Masy mogą nawet poczuć apetyt na krew i ciało sowietów, bo jeśli mordować, to już wszystko, co pod rękę wpadnie komu.

I jeszcze na jedno wskazać wypada: Jeśli rząd sowietów zdecyduje się raz stanowczo na kroki przez Radka zalecane, by utrzymać swe panowanie, to (wiem to ze źródeł niezawodnych) bolszewicy postarają się już, by urządzić rzeź, jakiej świat nie widział jeszcze. I nie poprzestaną na rzezi. Kamień nie pozostanie na kamieniu, grożą, zwłaszcza w Moskwie, którą postanowili obrócić w kupę gruzów — gdyby ją mieli opuścić. Już nawet czyni się do tego przygotowania, opróżnia się najwyższe piętra domów — i przysposabia się wszelkie możliwe środki wybuchowe, aby w danej chwili wszystko wysadzić w powietrze.

Larin, pisze Verst, powiedział mi dosłownie: Gdybyśmy musieli ustąpić, postaramy się wystawić przynajmniej wiekuisty pomnik walkom klasy roboczej!

Zresztą wszystko, co już teraz dzieje się, nie da się pogodzić z poczuciem ludzkiem. Co dnia napływają wieści z prowincyi o wystrzelaniu „zakładników" i ciągle bierze się nowych „zakładników", mnożąc ich liczbę w dziesiątki tysięcy. Gdyby socyalni demokraci zachodniej Europy wiedzieli, co tu się wyprawia, ręczę, że ze wstrętem odwróciliby się od socyalizmu, a przedewszystkiem od nauki Marxa.

Handel światowy i złoto.

We wszystkich krajach są czynione usilne starania dla zapobieżenia odpływowi złota, gdyż zapotrzebowanie coraz bardziej wzrasta, a jednocześnie zmniejszają się dowozy z kopalń. Właściciele kopalń przypisują objaw ten okoliczności, że cena rynkowa złota nie wzrosła równomiernie w stosunku do kosztów produkcyi, zwłaszcza wynagrodzenia robotników.

Świat handlowy i finansowy jest sytuacyą tą mocno zaniepokojony, ponieważ po wojnie olbrzymie zobowiązania będą wymagały spłaty w złocie i cały wogóle międzynarodowy kredyt oprze się na tym szlachetnym metalu.

Przy wznowieniu stosunków handlowych i finansowych złoto odegra decydującą rolę. Prawie wszystkie kraje po wojnie będą zmuszone do zaciągania pożyczek zewnętrznych, co powiększy jeszcze zapotrzebowanie tego metalu.

Zebranie producentów, które się niedawno odbyło w Londynie, dowodzi, jak aktualną się stała sprawa gromadzenia złota. Kwestyą tą również zajęła się londyńska Izba handlowa.

Sir Ljonel Philipps na jednem z zebrań odczytał obszerny memoryał: „o handlu i o produkcyi złota", w którym stwierdził, że zmniejszenie się produkcyi budzi poważne obawy, gdyż transakcye także i po zawarciu pokoju będą się odbywały jedynie w walucie złotej, a gospodarka przejściowa będzie wymagała tak dużych sum, że pożyczek zewnętrznych uniknąć się nie da. Prócz tego na regulacyę kursu wekslowego i popieranie handlu i kredytu będzie potrzeba także dużej ilości złota.

Cena złota nie może być zmieniona, lecz winny być unormowane koszty produkcyi i wynagrodzenia robotników, aby zapobiedz zmniejszeniu dopływu złota. Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla Anglii.

Amerykanie również, jak utrzymuje sir Ljonel Philipps, uznają konieczność gromadzenia jak największych zapasów złota. Dowodzi tego list ministra finansów Mc. Adoo, ogłoszony w czasopiśmie *Engineering and Mining Journal*. Mc. Adoo pisze: „Nigdy dla Stanów Zjednoczonych sprawa produkcyi złota nie była tak ważna, jak obecnie. Po środ-

kach żywności i amunicyi, złoto stanowi jedną z najważniejszych potrzeb wojennych".

Słowa te tembardziej znamienne, że Stany Zjednoczone posiadają obecnie $^1/_3$ zapasu złota wszechświatowego, ogółem 600 milionów fnt. szterl.

Wielka Brytania dostarczyła w r. z. 63·8 prc. ogólno-światowej produkcyi złota. Cała produkcya tego kruszcu wynosiła 88 milionów funtów, podczas gdy w latach poprzednich dochodziła ona do 100 milionów. Zniżkę tę przypisać należy mniejszej rentowności kopalń i gdy właścicielom kopalń nie uda się poprawić tego stanu, trzeba będzie pomyśleć o innych sposobach, aby uniknąć dalszego zmniejszania dopływu złota. Dopóki prasy drukarskie dostarczają banknotów, dopływ złota jest tem ważniejszy, bo stanowi pokrycie dla nich, a także pozwala wycofać stopniowo z obiegu część banknotów bez raptownej i szkodliwej obniżki kursu.

Z powyższego wynika, że świat finansowy nie myśli o zastąpieniu złota, jako środka płatniczego, i złoto pozostanie nadal podstawą wszelkich obliczeń.

Zapasy złota w ostatnich czasach wprawdzie się nieco zwiększyły zarówno w Europie, jak i w Ameryce przez stopienie naczyń i ozdób, „produkcya" ta stan rzeczy poprawiła, lecz jest to pomoc na krótką metę.

KRONIKA.

Lwów, 3 października 1918.

Kalendarz.

Piątek 4 października):
Franciszka Seraf. — 21 Kondrata — Bratysława.

Wschód słońca o godzinie 6·06 rano, zachód 5·35 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +6 Cel.

— Dar Najj. Pana. Gen. gubernator Lipošćak ofiarował w imieniu Najj. Pana 4.000 kor. na roboty ochronne około krużganków i kaplicy w opactwie pobenedyktyńskiem Św. Krzyża na Łysej Górze.

Opactwo to niegdyś jedna z najstarszych i najczcigodniejszych placówek chrześcijaństwa w Małopolsce, wzniesione na miejscu otoczonem od wieków baśniami ludowemi, ucierpiało bardzo wskutek działań wojennych w latach 1914 i 1915.

Dawne gotyckie krużganki klasztorne są najstarszą częścią istniejących tam jeszcze budowli; powstały one za czasów Jagiełły, który kazał malarzom ozdobić je malowidłami, zapewne podobnemi, jak w kaplicy zamkowej w Lublinie. Kaplica św. Krzyża jest późniejsza, wczesno barokowa; ucierpiała na szczęście niewiele i zachowała zarówno piękny nagrobek rodziny Ossolińskich, jak i freski Macieja Rejchana z r. 1782.

Należy się spodziewać, że te nader cenne zabytki przetrwają dzięki zamierzonym robotom ochronnym do czasów, w których będą mogły być przywrócone do dawnej świetności.

— Pogrzeb ś. p. Ludwika Kubali. Pod szarym stropem jesiennego nieba odprowadziliśmy dzisiaj na wieczny spoczynek zwłok ś. p. Kubali. Bez wystawności, jak żył, odszedł od nas. I nie było szumnych mów pogrzebowych, aby poszanowania doznała cichość jego gołębiego serca. W skupieniu, posuwał się długi szereg tych, co dobrze rozumieli jak niepospolitą zdobycz zagarnąć miała otwarta mogiła. Żegnały go serdeczne uczucia żalu, że już nie będzie tej czcigodnej postaci między nami.

...Przed domem żałoby przy ul. Kurkowej l. 17 zebrał się o godzinie 11 przed południem liczny zastęp osób, kwiat inteligencyi polskiej, aby pożegnać zwłoki ś. p. Kubali. Wśród obecnych byli: JE. P. Marszałek krajowy Niezabitowski, JE. Leon hr. Piniński, P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll z gronem radców Dworu i inspektorów krajowych szkół, Prezydent dr. Dembowski, radca Dworu Zimny, imieniem zarządu gminy zastępcy komisarza rządowego dr. Chlamtacz i Neumann z gronem radnych miejskich, Rektor Uniwersytetu dr. Jurasz z dziekanami i licznym zastępem profesorów Uniwersytetu, poprzedzeni krepą okrytemi berłami uniwersyteckiemi, radca Dworu Finkel im. Akademii Umiejętności i Tow. historycznego, grono urzędników Zakładu narodowego im. Ossolińskich, prezydyum Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, prezes Tow. prawniczego radca Dworu dr. Till, dyrektor archiwum miejskiego dr. Aleksander Czołowski z kustoszem galeryi miejskiej Marcelim Harasimowiczem, prezes Kasyna i Koła literacko artystycznego dr. Aleksander Vogl z licznym gronem członków tej instytucyi, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Aleksander Milski z członkami wydziału, Zygmunt Radzimiński, radca Dworu Fiedler, grono przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, młodzież szkolna, oraz liczny zastęp publiczności.

Kondukt żałobny prowadził ulicami, wzdłuż których płonęły kirem okryte latarnie, ks. prof. dr. Jaszowski w asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

*

Wczoraj popołudniu odbyło się żałobne posiedzenie Senatu Uniwersyteckiego. Rektor dr. Jurasz poświęcił słowa gorącego wspomnienia, ś. p. Ludwikowi Kubali, który był honorowym doktorem tutejszego Uniwersytetu.

— Drugie posiedzenie lekarskie w sprawie grypy hiszpańskiej. Lwowskie Towarzystwo lekarskie zawiadamia, że dnia 4 bm. odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia poświęconego panującej obecnie epidemii grypy, nae którem wygłoszą referaty: prof. Nowicki: Anatomia patologiczna i etyologia grypy hiszpańskiej; prof. Rencki: Hiszpańska grypa (obraz kliniczny).

— Sprzedaż ziemniaków rozpocząć się ma w najbliższy poniedziałek. Konsumenci nabywać będą mogli w sklepach miejskich asygnaty, za pomocą których, podobnie jak roku ubiegłego, będą mogli pojechać do oznaczonych miejsc i przywieść sobie ziemniaki w ilości przyznaczonej im kartą poboru. Drobna sprzedaż ziemniaków odbywać się będzie w sklepach miejskich i sklepach rejonowych.

— „Demobil". Sekcya finansowa wyraziła życzenie, by gmina m. Lwowa przystąpiła do spółki „Demobil" z udziałem 10.000 kor.

— Opał dla Lwowa. Sekcya finansowa tymczasowej Rady miejskiej zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu nad ważną sprawą opału. Wobec braku węgla uchwalono zakupić od Spółki demobilizacyi rzeczowej tysiąc wagonów drzewa, a od hr. Stanisława Badeniego i p. Gartenberga w Skolem 2350 metr. przestrz. drzewa.

— Wystawa „Doroczna" wraz ze zbiorową wystawą Vlastimila Hofmanna trwać będzie do 15 października. Dotychczas zwiedziło wystawę z górą 7000 osób, co świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się publiczności sztuką rodzimą. Kto jeszcze nie miał sposobności ujrzenia wystawy niech spieszy na plac powystawowy do Pałacu sztuki.

— Zarząd Związku Okręgowego TSL. we Lwowie ogłasza, iż dr. Adam Bosakowski c. k. notaryusz w Starej Soli złożył tytułem daru na Bursę Grunwaldzką kwotę 400 K.

— Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Iwanowi Hawryliszynowi, parobkowi z Łowczy, oskarżonemu o zabójstwo kochanki swej Katarzyny Jacyniakowej.

Jacyniakowa, zamożna wieśniaczka, pod nieobecność męża, zawiązała ze służącym Hawryliszynem stosunek miłosny, a przyrzekając mu małżeństwo, nie płaciła mu zgoła jego wynagrodzenia. Po za oczy zaś Jacyniakowa naigrawała się z biednego parobka i przyznawała, że wcale za niego wyjść nie zamierza.

Widząc się zdradzonym, Hawryliszyn, po sprzeczce udusił kochankę, poczem powiesił ją na drzewie, aby upozorować samobójstwo, znalezione zaś u niej 1.500 kor., zabrał sobie, jako zapłatę za swą pracę. Wkrótce zbrodnia się wykryła, a Hawryliszyn przyznał się do wszystkiego. Skazano go na trzy lata ciężkiego więzienia, w które wliczono 30 miesięcy więzienia śledczego.

— Lichwa żywnościowa. Przed kilku dniami odbyło się zebranie kupców, właścicieli sklepów spożywczych i rejonowych, celem naradzenia się nad środkami walki z lichwą żywnościową, która obniża godność stanu kupieckiego.

Rezultaty zebrania kupców streszczają się w uchwaleniu następujących rezolucyj:

Akcya przeciw lichwie żywnościowej powinna zwalczać przedewszystkiem źródła tejże t. j. zwracać uwagę na producentów, dostawców i hurtowników. W razie przewinienia zaś ze strony detalisty należy pierwszym razem zastosować tylko upomnienie, a karę dopiero w wypadkach notorycznych,

zarząd miasta powinien zaprowadzić na rogatkach ścisłą kontrolę nad artykułami przywożonymi i pouczyć dostawców o obowiązujących cenach. Należy również wydawać im certyfikaty, stwierdzające ilość i rodzaj towarów,

zgromadzenie, żąda by zarząd miasta umożliwił kupcom stosunki z dostawcami pozalwowskimi i utworzył specyalny rodzaj hurtowników, celem repartycyi towarów między kupców zawodowych,

zarząd miasta powinien wstrzymać wydawanie dalszych kart przemysłowych na sklepy spożywcze, owocarnie i bazary cukrowe, oraz nie dawać pozwoleń na handel osobom niekwalifikowanym bez zasiągnięcia rady organizacyi kupieckiej,

kupcy celem zwalczania lichwy towarowej nie powinni płacić dostawcom każdej żądanej ceny, lecz kierować się taryfą maksymalną z uwzględnieniem własnego zysku a przesadne żądania hurtowników komunikować władzom,

zgromadzenie domaga się rewizyi taryfy maksymalnej tak miejskiej, jak krajowej i stworzenia nowej taryfy z udziałem kupców zawodowych,

zgromadzenie domaga się przyznania przy cukrze takiego samego opustu na dowóz i opakowanie, jak przy mące,

domaga się zaniechania rekwizycyi wag, jako niezbędnych dla prowadzenia handlu.

— † Dr. Jan Ankwicz, radca dworu, kierownik c. k. Biura kor., zmarł w Wiedniu, przeżywszy lat 62.

Przez długi szereg 25 lat zamieszczał artykuły wstępne w krakowskim *Przeglądzie polskim* (znaczone trzema gwiazdkami); ogłosił nadto szereg cennych prac z zakresu ekonomii politycznej w czasopismach niemieckich.

— Jak odróżnić dobrą herbatę od falsyfikatów. Chcąc wypróbować dobroć herbaty, należy nalać szczyptę zimną wodą i potrząsnąć. Czysta herbata zabarwi lekko wodę. Fałszowana nada odrazu ciemny kolor. Prawdziwa herbata po zaparzeniu i wystudzeniu będzie mętna i biaława, fałszowana nabierze jeszcze ciemniejszego koloru, ale pozostanie przeźroczystą. Naciąga herbata daleko lepiej w wodzie miękkiej, do wody twardej należy więc dosypać odrobinę sody czyszczonej, co nie wpływa ujemnie na smak herbaty.

— Z Sosnowca donoszą: Stowarzyszenie majstrów fabrycznych postanowiło za pośrednictwem swych członków zbierać kolekcyę próbek bogactw Zagłębia. Znoszono też różne okazy węgla, galmanu, bursztynu i t. p. Zarząd stowarzyszenia nosił się nawet z myślą urządzania od czasu do czasu wystawy tych zbiorów, z której dochód mógłby posłużyć do zasilenia funduszów na wsparca dla podupadłych na zdrowiu członków. Zbiory te z czasem mogą zainteresować wielce szersze sfery przemysłu w dobie odrodzenia przemysłu Zagłębia.

— We środę wieczorem miasto zaalarmowane zostało wołaniem o pomoc i krzykiem „łapaj złodzieja". Przechodnie rzucili się w pogoń za uciekającym i ujęli go. Jak się okazało, był nim 24-letni ślusarz fabryczny który napadł na powracającego z kantoru wymiany pieniędzy pod firmą Adolf Szale kasyera Sztajnica i przy pomocy wspólników zrabował mu torbę ze 150.000 marek. Napad był planowany od tygodnia. Zrabowane pieniądze unosił z sobą wspólnik rabusia za którym śledzi policya kryminalna.

Gdy kasyer kantoru wymiany pieniędzy, K. Szelewicza przy ul. Modrzejewskiej w Sosnowcu, p. Ingster, wychodził na ulicę z sieni domu, w którym mieści się ów kantor, napadło na niego 4 nieuzbrojonych mężczyzn. Napastnicy obezwładnili kasyera, zrabowali mu tekę z pieniędzmi i rzucili się do ucieczki.

Na wołania kasyera o pomoc, zarządzono pościg i jednego z rabusiów, Kołodziejskiego, ujęto. Kołodziejski wskazał, gdzie mieszkają trzej inni rabusie: Godlewski, Młodzianowski i Muszyński. Dwu z nich, mianowicie Godlewskiego i Muszyńskiego, aresztowano, trzeci zaś Młodzianowski, zdołał zbiedz.

Teki z pieniądzmi nie odzyskano, gdyż zrabował ją rzekomo Młodzianowski. W tece było 47.000 rubli, 81.460 marek i 240 K.

— Obłęd nauczycielki. Z Radomska donoszą: W tych dniach uległa ciężkiemu obłędowi młoda, bo zaledwie 26-letnia Józefa Piasecka, nauczycielka szkoły ludowej p. w. „Kościuszko" przy ul. Bugaj — pochodząca z Krakowa. Do rozstroju nerwowego, a następnie do obłędu przyczyniła się ostatnia wiadomość od brata nieszczęśliwej, który donosi, „że w ostatnich walkach na zachodzie utracił wzrok i lewą nogę, wobec czego musi pozbawić się życia, aby nie być ciężarem rodzinie, a następnie społeczeństwu". Wzruszająca ta wiadomość, po stracie już starszego brata, który zginął w początkach wojny, tak silnie podziałała na umysł młodej kobiety, że spowodowała obłęd. Chorą umysłowo zajęło się w pierwszym rzędzie miejscowe nauczycielstwo.

Kronika zagraniczna.

* Terautszi i przyczyny ustąpienia gabinetu japońskiego. Dymisya gabinetu Terautsziego nie nastąpiła niespodzianie, a bezpośrednim powodem jej były, zdaje się, rozruchy t. zw. „ryżowe". Rozruchy nie były jedynie zaburzeniami głodowemi, lecz wypływały z ogólnego niezadowolenia, spowodowanego niechęcią szerokich mas do przedsięwzięcia syberyjskiego, które, zbliżające Japonię do Ameryki, gotowe jest popsuć stosunek Japonii do Rossyi.

Gabinet Terautsziego pozostawał dwa lata u steru.

Hrabia Seiki Terautszi liczy lat 69 i jest z zawodu wojskowym: wykształcenie wojskowe pobierał częściowo we Francyi, gdzie też przez 4 lata. od 1882—1885, był attaché wojskowym. W 1902 roku mianowany został ministrem wojny, odznaczając się na tem stanowisku w czasie wojny japońsko-rosyjskiej. Za rządów Terautsziego uwydatniło się w polityce zagranicznej Japonii odrębne stanowisko państwa mikada w stosunku do Anglii i Stanów Zjednoczonych. W związku z tym stosunkiem właśnie bardzo trudna sprawa interwencyi na Syberyi sprowadziła, poprzez rozruchy ryżowe, dymisyę gabinetu.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. „Otello", jedno z ostatnich i najwspanialsze prawdopodobnie dzieło Verdiego, zjawiło się we wtorek (1 października) na scenie teatru miejskiego w zmienionej po części obsadzie ról.

Jeżeli ma być mowa o zmianach obecnie dokonanych, to trudno powstrzymać się od wykrzyku w formie „pium desiderium", zaadresowanego do kierownictwa teatru: Dlaczego nie były one radykalniejsze i nie dotarły w swym ruchu przewrotowym do tytułowej w tej operze postaci! Jest to tylko myśl rzucona na papier w nadmiarze szczerości, być może niewykonalna, jak niejedna zachcianka melioracyjna życzliwego sprawozdawcy. .

— P. Ignacy Mann jako Otello istotnie bardzo wiele do życzenia pozostawia. Duży i piękny, lecz niedostatecznie okrzesany materyał głosowy tego śpiewaka zmienił się widocznie ostatniemi czasy na niekorzyść. Emisya głosu — dawniej naturalniejsza — nabiera charakteru co raz więcej gardlanego, który zanika tylko w momentach brutalnego „fortissima", wskutek czego urok spokojniejszej kantyleny redukuje się nieraz do „minimum". Z tem wokalnem wykonaniem — jak na partyę tak popisową niewystarczającem — łączy się sztywna jeszcze gra sceniczna i powierzchowność, uwzględniające postać szekspirowskiego bohatera, dość niefortunna. Niezależnie od wyż wspomnianych stron ujemnych potrafiła imponująca siła głosowa p. Manna uwydatnić szczęśliwie kilka dramatycznych momentów i wywołać szereg poważniejszych efektów.

Przechodząc do „plusów" onegdajszego wieczoru, na pierwszem miejscu wymienić muszę kreacyę, którą uważam za skończenie artystyczną. Jago (p. Adam Okoński) i tym razem zajął w zespole solistów miejsce naczelne, zdumiewając, dzięki zwłaszcza porywającej grze scenicznej, owe doskonałe lub udatne postacie w „Otellu", do których oceny się zbliżam.

Przyznaję, że wielki sukces p. Stefanii Marynowiczówny w roli Desdemony nie był dla mnie niespodzianką. Talent i piękny głos tej sumiennej zawsze artystki — w ostatnich czasach może niedoceniane — wróżyły już dawniej piękną karyerę, której warunkiem była, prócz indywidualnych zalet, również sposobność do wydatniejszego popisu.

W partyi Desdemony uwydatniły się zarówno zalety głosu umiejętnie wyszkolonego, jak frazy muzycznej, prowadzonej z odpowiednim zrozumieniem. Dźwięk głosu szlachetny i, z wyjątkiem tonów w niższych pozycyach, metaliczny, potężniał w momentach dramatycznych, decydujących o efekcie. Z tem, zasługującem na szczere uznanie wykonaniem wokalnem, łączyła się doskonale zastosowana gra sceniczna p. Marynowiczówny.

Pozostają jeszcze do oceny dwie role rozmiarami mniejsze, lecz nie mniej ważne, gdy chodzi o całość wykonania. W żadnym artystycznym zespole nie powinny istnieć partye tak zwane drugorzędne. Mam na myśli rolę Kassia (doskonałym jej interpretą był p. Franciszek Bedlewicz) i partyę Lodowika, świetnie odśpiewaną przez p. Karola Urbanowicza.

Bez zarzutu spełnili swe zadania p. Franciszka Ostrowska (Emilia), oraz pp. Leon Jeleński (Montano), Karol Niedzielski (Rodrygo) i Antoni Głowacki (Herold).

Dzielnie w całem tego słowa znaczeniu trzymała się orkiestra, której zadanie w tej operze nazwać można wyjątkowo trudnem. Chcąc ocenić należycie kierownictwo p. Milany Zuny musiałbym powtórzyć owe superlatywy, skreślone na tem miejscu pod adresem znakomitego dyrygenta z okazyi pierwszego przedstawienia „Goplany". Staranną również była *mise en scène* opery z wyjątkiem nieudałych dekoracyjnych efektów podczas burzy rozpoczynającej akt pierwszy.

Wszystko składałoby się dobrze, gdyby nie antrakty niemożliwie długie, narażające cierpliwość audytoryum na dotkliwą próbę. Wskutek niepotrzebnego przewlekania przerw antraktowych przedstawienie „Otella" (jednej z krótszych oper Verdiego) trwało do godziny 10 min. 30 niespełna.

Amfiteatr był szczelnie zapełniony.

Fr. Neuhauser.

Z teatru miejskiego donoszą: Wobec ogromnego powodzenia „Minny Vanny", która na każdem przedstawieniu stale zapełnia szczelnie widownię teatru, rzecz ta grana będzie w dalszym ciągu także w przyszłym tygodniu, w poniedziałek, a następnie naprzemian z „Karykaturami".

W niedzielę po południu, z powodu zasłabnięcia p. Rasińskiego, zamiast zapowiedzianych „Sowizdrzałów" powtórzony będzie „Głuszec". Premiera „Sowizdrzałów" przesunięte zostaje na przyszłą niedzielę.

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 3 października o 7 wieczorem **„Nietoperz"**, opera kom. w 3 aktach Jana

Straussa. — W piątek, 4 października o godzinie 7 wieczorem „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka. — W sobotę, 5 października o godzinie 3 po południu „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Mikołaja Gogola. — W sobotę, dnia 5 października o godzinie 7-ej wieczorem „Otello“, opera w 4 aktach Verdiego. — W niedzielę, 6 października o godzinie 3 po południu „Głuszec“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. W niedzielę, 6 października o godzinie 7 wieczór „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — W poniedziałek, dnia 3 października o godzinie 7 wieczorem „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Mauryoego Maeterlincka.

O ustalenie miejsca zawarcia Unii lubelskiej 1569 r.

Jak wiadomo, w przyszłym roku przypada 350 rocznica wiekopomnej Unii lubelskiej.

Fakt ten przypomniała *Ziemia lubelska*, dziennik, wychodzący w mieście, w którego murach podpisano ongi uroczyście akt dziejowego znaczenia.

Autor artykułu zaznaczył, że Sejm poprzedzający zawarcie Unii, oraz podpisanie i zaprzysiężenie jej aktu, odbyły się w murach gmachu dominikańskiego. Twierdzenie to jest prawdopodobnie błędne, tak przynajmniej wnioskować można z artykułu Kazimierza Bartoszewicza, ogłoszonego w warszawskim *Swiecie* z r. 1906, na podstawie „Dyaryuszów sejmowych“ Działyńskiego i Kojałowicza.

„Święta Bożego Narodzenia — czytamy w nim — były powodem, że senatorowie i posłowie powoli się zjeżdżali i ztąd dopiero z początkiem stycznia 1569 r. nastąpiło otwarcie Sejmu Unii lubelskiej.

Lublin w tym czasie niezwykły przedstawiał widok. Spokojne miasto zawrzało ruchem — stało się chwilową stolicą dwu państw, które po wspólnej doli i niedoli, pod unią dynastyczną, miały się połączyć nierozerwalnym węzłem. Dwór królewski zajął zamek, a pobliskie mu ulice napełniły się tłumem panów i posłów polskich, ruskich i litewskich. Niejeden z „wielmożów“ przybył ze wspaniałym orszakiem, a Roman Sanguszko przyprowadził jeńców i działa na Moskwie pod Ułą zdobyte. Zainteresowani mającym stać się wypadkiem, podążyli do Lublina posłowie: cesarski, papieski, turecki, szwedzki .. W czasie trwania Sejmu pojawił się i piętnastoletni książę pruski Fryderyk Albert II dla złożenia hołdu Zygmuntowi Augustowi. Zawitał też w orszaku 80 koni zniemczały Piast, Henryk XI. książę Lignicki.

Sejm został otwarty 10 stycznia 1569 r. i rozpoczęły się długie, nużące układy. Nareszcie spisano dwa „przywileje“ ze strony polskiej i litewskiej a dnia 1 lipca przystąpiono do złożenia przysięgi na unię wolnych z wolnymi i równych z równymi.

Przysięgały rady koronne począwszy od arcybiskupa gnieźnieńskiego naprzód, potem litewskie rady, potem posłowie ziemscy koronni po województwach, potem posłowie ziemscy litewscy... Był ten akt z wielkim płaczem senatu i dziękowaniem Panu Bogu, że tego dał doczekać.

Po złożonej przysiędze arcybiskup Uchański dziękował Zygmuntowi Augustowi, że „za jego staraniem Pan Bóg do końca ten akt zdawna pożądliwy przodkom naszym przywieść raczył“. Następnie zwrócił się arcybiskup ku Litwie, winszując jej zgody i jedności.

Następnie król wstał ze stolka i szedł prosto do konia, bo mu dzierżono konia w pogotowiu. W tenże czas, gdy jechał do kościoła, był wielki deszcz niezmierny. I jechali do miasta do kościoła św. Sthnisława. Panu Bogu dziękował król nabożeństwem z senatem, posłami i wielką ilością ludzi. A dziękował z płaczem Panu Bogu, kazał śpiewać „Te Deum“ i sam śpiewał. Potem udał się na zamek. Tak się ten dzień skończył“.

Przywilej był „pisan i dan na tym Sejmie wspólnym lubelskim pierwszego dnia miesiąca lipca r. p. 1569“.

Sejm lubelski ciągnął się jeszcze do lipca. W przeddzień zamknięcia Sejmu odbyło się w kościele uroczyste ogłoszenie zatwierdzenia Unii oraz 88 ustaw na Sejmie uchwalonych.

Z powyższego widzimy, że ani Sejm, ani zaprzysiężenie Unii w kościele i klasztorze dominikańskim miejsca nie miały, gdyż po złożonej przysiędze król „szedł prosto do konia“ i z senatem, posłami i wielką ilością ludzi 1 lipca 1569 r. podczas wielkiego deszczu jechał do kościoła jedynie na *Te Deum*; czy jednocześnie z zaprzysiężeniem był podpisany akt Unii, tego z przytoczonej relacyi nie widzimy.

A więc najprawdopodobniej zarówno Sejm, jak zaprzysiężenie i jednoczesne podpisanie aktu Unii — odbyły się, jak chce tradycya, na placu „litewskim“, co wkrótce upamiętniono „słupem z ciosowego kamienia“, zamienionym w roku 1825 na obelisk żelazny, istniejący dotychczas.

Poradnik gospodarski.

Zwalczanie mola.

Społeczeństwo, blisko od 4 lat zupełnie prawie pozbawione materyałów wełnianych, stanęło wobec niesłychanie trudnych warunków, jak temi resztkami odzieży przetrzymać dalszy czas wojny i oczywiście dłuższy jeszcze czas podobny powojenny. Rzeczy nasze wełniane niszczeją nie tylko przez użycie, ale w wielkiej mierze też skutkiem żeru moli, zwłaszcza gdy skutkiem zmian pory roku muszą one leżeć w przechowaniu.

Gospodynie nasze przez błędną informacyę, a głównie krzykliwą reklamę kupiecką, uciekały się stale do różnych środków zachwalanych, a niby pewnych, jak kamfora, karbol, pieprz, terpentyna, proszek perski, tytoń, zacherlin i t. p. w przekonaniu, że zmysł powonienia u mola skłoni go do zaniechania pożerania wełny tak nie mile woniejącej. Gruntowne nowsze studya i doświadczenia udowodniły jednak, że właśnie te środki, dla człowieka tak nieprzyjemne w zapachu, nie tylko mola nie odstraszyły, ale przeciwnie do zamotania się w brudzącym pyle tych substancyi zachęcały. Tym sposobem publiczność łatwowierna, a może i skutkiem zakorzenionego przesądu, wyrzucała grube tysiące na bezwartościowe a nawet szkodliwe środki zapobiegawcze. Inne rodziny zwalczały znów tylko mola latającego, więc ćmę jego, co oczywiście też znikomą miało wartość, tem bardziej, że w błąd wprowadzało, jakoby pora letnia jedyną była do zwalczania tego żarłocznego szkodnika.

Ponieważ obecnie szkody zrządzone przez mole należą do najboleśniejszych, a są prawie nie do powetowania, przeto czas zapoznać się z tym szkodnikiem i lepiej poznać sposób należytego zwalczania jego w każdej porze a zwłaszcza teraz pod jesień i zimę.

Rozmaite są rodzaje mola, najważniejsze odmiany są: mol odzieżowy, mol futrzany i tapetowy, ten ostatni pożera też i pióra ptasie i obicia sukienne.

Pora jesienna jest też bardzo ważną w zwalczaniu wszelkich gatunków mola, bo zbliża się czas jego przezimowania.

Mol lubi ciche, ciemne od przeciągu ochronione miejsca, z którego ucieka, gdy się go niepokoi. Już z końcem lipca mole zaczynają składać swoje jajeczka i giną.

Do wyłapywania ćmy mola w Niemczech ustawiają światełka nocne (pływające) i te wstawiają do innego naczynia z wodą, tak, by płomień światełka był na wysokości powierzchni wody otaczającego naczynia. Ćmy mola latające w nocy, szukają miejsca na składanie jajek, topią się w wodzie masami.

Już po 12 dniach wylęga z jaja gąsieniczka, (więc pod jesień), która jednak potrzebuje czasu całego roku, aby się wykształcić na krótko żyjącego motylka. Zaraz po wylężeniu gąsieniczka przystępuje do budowy swego mieszkania. W tym celu rozpoczyna rozgryzanie miejsca swego legowiska. I to są te wielkie spustoszenia materyi wełnianych, które od czasu do czasu, częściej poniewczasie, spostrzegamy. Poszarpane włókna zlepia gąsienica swoim własnym klejem, co tworzy zbite masy, które opuszcza dla dalszego rabunku. Takich mieszkań gąsieniczka zresztą więcej wyrabia, tem bardziej, że je stale zwiększa. Stąd wytwarzają się nieraz różnokolorowe budowle, bo zbite z włókien tkaniny różnego koloru. Po skończeniu poczwarzenia zalepia się dawna gąsieniczka i usypia na czas zimy, aby pod wiosnę dokończyć przekształcenia, a na lato z rabusia znów przerobić się w motylka, ćmę, którą gospodynie błędnie uważają za właściwego szkodnika, może dla tego, że grzechy zaniedbania jesiennego i zimowego w postaci motylka tak bardzo w oczy biją; tego motylka, którego przodkowie rok prawie cały pożerały bez litości tak drogie teraz materye.

Podziwiać trzeba zresztą spryt tego stworzonka w wyszukiwaniu sobie wylęgarek. Wedle mojej obserwacyi, prócz schowków spokojnych i pewnych zwykle, jak w fortepianie, w szparach mebli i t. p., z zamiłowaniem kryją się jajeczka tego rabusia w szczelinach listew od podłogi, które dlatego kitem stale zalepiać należy. Najnowsze doświadczenia i badania wykazały, że jedynym pewnym sposobem wyniszczenia mola jest bezustanne niepokojenie jego kryjówek i przystęp światła, którego nie znosi. To niepokojenie odbywa się najlepiej i najpewniej przez bezustanne trzepanie i czyszczenie szczotką, na futrach przez czesanie grzebieniem za włosem i przeciw włosowi, wyszukiwanie schowków po wszystkich szczelinach, utrzymywanie czystości w skrzyniach, szafach, szufladach i t. p. Dobrym sposobem jest suche gorąco do + 50° C., przyczem ginie białko w zarodku. Więc skutkuje mocne zapalenie w piecach (do +50° C.) przy szczelnie zamkniętych oknach i drzwiach, a jeszcze lepiej zapalenie w tych warunkach siarki, więc dobre wysiarkowanie sprzętów i urządzenia. Najtrudniej wyniszczyć zarodki w poduszkach. pierzynach i materacach, t. j. w włosieniu, tu działa najlepiej chemiczne czyszczenie. Udowodnionem jest także, że mól nie znosi świeżego powietrza, dostęp tego stały chroni też bardzo od tej plagi. Zresztą dewizą gospodyni w ściganiu mola niech będzie zawsze: trzepanie, ciągłe niezmordowane czyszczenie i przeglądanie rzeczy i schowków, przyczem należy zawsze pamiętać, że brak latającej ćmy w izbie nie jest dowodem, że mole się tam nie zagnieździły i nie rozpanoszyły.

Juliuszowa Albinowska.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Uznanie Najj. Pana dla przemysłu.

Wiedeń, 3 października. Najjaśn. Pan przyjął wczoraj na specyalnej audyencyi prezydenta Związku państwowego przemysłu austryackiego p. dr. Grzegorza Günthera, którego upoważnił wyrazić przemysłowi podziękowanie Monarchy za jego ofiarną, owocną i patryotyczną działalność w czasie wojny. Przy tej sposobności podniósł Najj. Pan, że jako gorliwy Przyjaciel przemysłu, w całej pełni uznaje jego znaczenia dla całego życia państwowego i wyraził następnie nadzieję, że przemysł po ponownem podjęciu życia gospodarczego w pokoju, spełni wysokie, przypadające mu zadania.

Przywódcy węgierskich stronnictw parlamentarnych zostaną przyjęci przez Najj. Pana.

Budapeszt, 3 października. Dzienniki donoszą, że dr. Wekerle zaproponował Monarsze, by przyjął przywódców większych stronnictw parlamentarnych na posłuchaniu, aby mogli Koronie wypowiedzieć swe poglądy na sytuacyę. Podróż hr. Andrassyego stoi w związku z tym projektem. Wyjadą do Wiednia także hr. Apponyi i hr. Tisza.

Po abolicyi procesu Legionistów.

Kraków, 3 pazdziernika. Komisya wykonawcza N. K. N. otrzymała następującą depeszę: Imieniem wolnych obecnie oficerów i żołnierzy serdeczne podziękowanie za gorące wyrazy i za stałą a tak skuteczną i energiczną opiekę oraz współczucie. — *Zagórski, Gorecki.*

Echa zajść w brygadzie polskiej.

Kraków, 3 października. W sprawie zajść w brygadzie polskiej w Ostrowie i rzekomo wniesionego tam toastu na cześć brygadyera Hallera w jednym z dzienników pojawiło się podejrzenie jakoby oficer wnoszący toast. wobec władz niemieckich zadenuncyonowany był przez własnych kolegów. W sprawie tej od przyjezdnych kolegów utrzymuje *Goniec* następujące autentyczne informacye: Podczas kolacyi w kasynie II. pułku piechoty w Ostrowie, w której uczestniczyli również przydzieleni do brygady w charakterze doradców niemieccy oficerowie. toczono żywą pogawędkę. Między innemi porucznik Muszyński przedstawiał obszernie losy dawnych kolegów Żelaznej Brygady rozrzuconej dziś po dalekim wschodzie. W trakcie tego podporucznik Werner wstał od stołu i zawołał: „Niech żyje generał Haller“. Przeciw temu zaprotestował będący na sali niemiecki oficer kapitan V. a nie major Jawasiński jak to jeden z dzienników podał. Przeprowadzono śledztwo i w rezultacie porucznik Muszyński skazany został na 5 dni domowego aresztu za przemawianie przy stole bez zezwolenia obecnego dowódcy pułku i to w stanie podnieconym alkoholem, a podpor. Werner poprosił o zwolnienie co się też stało. Nie było żadnych zbiorowych dymisyj ani aresztowań oficerów.

Administracya cywilna w Królestwie Polskiem.

Wiedeń, 3 października. Jak słychać kwestya wprowadzenia Administracyi cywilnej w Królestwie Polskiem znajduje się obecnie w stadyum decydującym. Odnośny memoryał Adama hr. Tarnowskiego ma już być zaakceptowany przez Ministerstwo spraw wewnętrznych i przedłożony przez Buriana do Najwyższej sankcyi.

W sprawie położenia politycznego.

Wiedeń, 3 października. Bardzo ważne wydarzenia na polu polityki zagranicznej zajmowały wczoraj powszechną uwagę. Dyskusya polityczna w parlamencie pozostawała pod wrażeniami wydarzeń w Bułgaryi, nowego kroku pokojowego holenderskiego oraz odpowiedzi Anglii na notę Buriana, która to odpowiedź, jak donosi *Neues Wiener Tagblatt* nadeszła wczoraj do urzędu spraw zagranicznych.

O godzinie 10 przed południem wobecności Najj. Pana zabrała się w Burgu Rada koronna. Zastanawiano się na niej nad zestawieniem programu pokojowego Austro-Węgier w duchu zasad Wilsona oraz nad pytaniem czy ten program pokojowy ma być ogłoszony jako manifest Monarchy, czy jako nota do Wilsona czy też wreszcie jako odpowiedź na notę rządu angielskiego w sprawie noty Buriana. Ostatecznie na Radzie Ministrów zapadła decyzya, że zadecyduje się dopiero o tem wszystkiem po utworzeniu nowego rządu niemieckiego. Rząd Austro-Węgierski jest zdania, że nie myśli tu o odrębnym pokoju, w każdym jednak razie już w najbliższych dniach oczekiwać należy bardzo dalekoidących decyzyj.

Wiedeń, 3 października. *Tagblatt* donosi, że wczoraj nadeszła z Hagi wiadomość, iż królowa holenderska Wilhelmina ma w najbliższych dniach podjąć akcyę rozstrzygającą w sprawie pokoju.

Wiedeń, 3 pazdziernika. Kilku posłów zażądało wczoraj zwołania zgromadzenia wszystkich stronnictw niemieckich, na którem zapadłby wniosek wzywający posłów niemieckich do opuszczenia Rady Państwa i ukonstytuowania się jako niemiecki Sejm generalny.

Krok ten miał być odpowiedzią na oświadczenie Rządu. że uznaje prawo samostanowienia narodu. Naturalnie, że krok taki byłby równorzędny z rozbiciem parlamentu. Ostatecznie plan ten, który początkowo miał dość dużo zwolenników potem upadł. Niemieccy posłowie planujący takie rozbicie parlamentu w chwili tak niezmiernie ważnej dla Austro-Węgier poznali wkońcu jaką odpowiedzialność byliby wzięli na swoje barki i co z tego mogłoby wyniknąć.

Wiedeń, 3 października. Wekerle przybył wczoraj do Wiednia i natychmiast udał się do Ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbyła się dłuższa wspólna Rada Ministrów.

Obradowała ona nad kwestyami polityki zagranicznej, oraz nad sprawami wojskowej natury.

Bliższych szczegółów z posiedzenia tej Rady Ministrów sprawozdawcy dziennikarscy otrzymać nie mogli.

Wiedeń, 3 października. *Abend* donosi: Jako najważniejszą wiadomość zanotować należy fakt, że stoimy przed dalszymi nowymi krokami pokojowymi Austro-Węgier. Wiele przemawia za tem — pisze *Abend* — że po odpadnięciu Bułgaryi należałoby szukać rozwiązania na podstawie 14 punktów programu Wilsona Naturalnie nie trzeba podkreślać, że punkty te Austro Węgry mogłyby w zupełności akceptować. W związku ze sprawą pokoju — oświadcza dalej *Abend* — obiegają pogłoski i to pogłoski mające swe uzasadnienie, o zmianie konstytucyi, której dokonać miałby nowy gabinet. Jako następcę bar. Hussarka wymieniają prof. Lammascha, oraz bar. Becka. Liczyć się jednak należy z faktem, że o programie autonomii narodowej stronnictwa słowiańskie nic nie wiedziały i nic wiedzieć nie chcą. Większe szanse może mieć plan państwa związkowego. W każdym razie — kończy swe wywody *Abend* — Austrya stoi w przededniu wielkich przeobrażeń wewnętrznych.

Z Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 3 października. Wczoraj wieczorem o godz. 6, pod przewodnictwem Cesarza Wilhelma odbyła się w pałacu kanclerskim narada, w której wzięli udział Kanclerz hr. Hertling, gen. Hindenburg, wicekanclerz Payer, ks. Maksymilian Badeński, wiceprezydent ministeryalny Friedberg, szef tajnego gabinetu cywilnego Berg i kilku sekretarzy stanu.

Berlin, 3 października. Dzienniki poranne donoszą zgodnie, że wobec tego, iż wicekanclerz Payer prosił stronnictwa większości, ażeby jego kandydatury na kanclerza nie brały w rachubę, na pierwszy plan wysunęła się kandydatura ks. Maksymiliana Badeńskiego.

Berlin, 3 października. Konwent seniorów uchwalił, aby plenarne posiedzenie parlamentu Rzeszy odbyło się we wtorek, celem wysłuchania oświadczenia rządowego.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 222/11 (I). Zostało wdrożone postępowanie licytacyjne będącej w posiadaniu Dmytra Hula połowy łąki w Cieszanowie na „papierni“ obszaru przeszło 1 morg w całości (ks. grt. są spalone). Wzywa się wszystkie osoby, które roszczą sobie prawa rzeczowe (własność, prawa zastawu, służebności i t. d.), na przedmiocie egzekucyi, by je zgłosili pisemnie lub ustnie w tutejszym sądzie najdalej do 22 października 1918, gdyż prawa i roszczenia niezgłoszone w wyznaczonym czasokresie będą tylko o tyle uwzględnione, o ile są widoczne z aktów egzekucyjnych.

C. k. Sąd powiatowy O. III.

Cieszanów, 2 września 1918. (4623 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 2837 (18 P./18). Jego Ekscelencya P. Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował na mocy § 301 proc. karn. dla czwartej zwyczajnej kadencyi posiedzeń sądu przysięgłych, rozpoczynającej się w tutejszym sądzie obwodowym dn a 4 listopada 1918, o godzinie 9 przed południem, przewodniczącym sądu przysięgłych c. k. radcę Dworu i Prezydenta sądu obwodowego Modesta Karatnickiego zaś zastępcami przewodniczącego: Wiceprezydenta Jana Ludwika Vincenza, radców sądu krajowego Karola Smolnickiego, Karola Bałabana, Leona Gielę i Jana Maślaka.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Brzeżany, 23 września 1918. (4561 3—3)

Prez. 3350 18 P./18. (4605 2—3)

Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla czwartej zwyczajnej kadencyi posiedzeń Sądu przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Samborze dnia 18 listopada 1918 r. o godzinie 9 rano się rozpoczynającej. Przewodniczącym c. k. radcę Dworu i Prezydenta Sądu obwodowego Józefa Golkowskiego, a zastępcami przewodniczącego Wiceprezydenta Józefa Jaworskiego i radców wyższego Sądu krajowego: Władysława Donichta i Juliusza Dawidowicza, tudzież radców Sądu krajowego: Jana Turkiewicza, dr. Konstaktego Rybickiego. Włodzimierza Kozakiewicza, Czesława Wójcickiego, Juliusza Kołczykiewicza, Laurentego Zahradnika i Kajetana Bojarskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Sambor, dnia 24 września 1918.

Prez. 2796 18 P./18 (4607 2—3)

Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla IV. zwyczajnej kadencyi posiedzeń Sądu przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie rozpoczynającej się dnia 25 listopada 1918 o godzinie 9 rano przewodniczącym Sądu przysięgłych c. k. radcy Dworu Ignacego Dzerowicza, zaś zastępcami przewodniczącego radców Sądu krajowego: Józefa Gaya, Maryana Szweda, Bronisława Pańciewicza, Franciszka Kratochwila, Bronisława Liszkę, Józefa Samuelowicza i Kazimierza Bohosiewicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Złoczów, dnia 24 września 1918.

C. 220/18 Przeciw Michałowi Sroka, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Sieniawie przez Stanisława Zołyniaka pozew o własność pgrt. 2627 gm. Wola pełkińska. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 17 października 1918 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się p. Annę Grabową w Woli pełkińskiej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, 23 sierpnia 1918. (4625)

C. 239/18 (1). Przeciw Iwanowi, Dmytrowi i Andrzejowi Niekierujom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sieniawie przez Jana Szynala pozew o uznanie i zapis prawa własności do realności lwh. 155 ks. gr. gm. Krasne. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na dzień 22 października 1918 godz. 9 rano, pod Nr. 9. Celem strzeżenia praw pozwanych, ustanawia p. Maryana Tarnawskiego w Jarosławiu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy.

Sieniawa, 17 września 1918. (4624)

C. III. 151/18. Dla niewiadomych z miejsca pobytu Anny Jamro zam. Zając i Maryanny Jamro zam. Lazarek toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Gorlicach, przeciw obojgu ma być doręczoną uchwała z dnia 23 września 1918 L. cz. C. III. 151/18, którą wyznaczono audyencyę na dzień 11 października godzina 9 rano. Ponieważ niewiadomo, gdzie Anna Jamro zam. Zając i Maryanna Jamro zam Lazarek przebywają, ustanawia się dlań, w celu strzeżenia ich praw, kuratora w osobie p. adwokata dr. Milleta w Gorlicach.

Tenże kurator zastępować będzie kurandki w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Gorlice dnia 23 września 1918. (4640)

Ns. 3802/18 2). Gegen Vinzenz Dufek, Soldat des k. u. k. 11 Dragoner Reg. geb. im J. 1890 in Krenow, wohnh. in Boskowitz (Mähren) Buchbinder, röm. kat. verh. ist beim Gerichte der k. u. k. 6 Kav. Division ad K. 76/18 die Strafsache wegen des im Sommer 1917 begangenen Verbrechens des Hochverrates aus § 334 c) M. St G. anhängig.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt.

Zum Verteidiger des Beschuldigten ist der Herr Adv. Dr. Karl Einangler von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 12 September 1918. (4626)

Amortyzacye.

Nc. 1700/18 (3). Na wniosek Schmaji Diamanta w Lutczy, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych papierów, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe jako pozbawione znaczenia. Dwa kwity rekwizycyjne z 19 i 21 września 1914 opiewające na 90 cetnarów metrycznych siana a na nazwisko wnioskodawcy wystawione.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Strzyżów, 19 września 1918. (4528 3—3)

Nc. I. 1105/18 (3). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Fani Markus, z Tarnowa, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej karty zastawniczej Nr. 4409 Zakładu zastawniczego podupadłych mieszczan w Tarnowie na kwotę 1.600 koron. Posiadacza powyższej karty wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tarnów, 5 sierpnia 1918. (4602 2—3)

T. 99/18 (6) Zarządzenie postępowania celem uznania Iwana Szyjana za zmarłego. Jan Szyjan, urodzony dnia 8 lutego 1863 w Bonowie, syn Dańka i Ireny, w czasie bitwy z początkiem czerwca 1915 schronił się do piwnicy w Bonowie, do której jednak wpadł granat i eksplodował. Ciężko ranny odwieziony został do wojskowego rosyjskiego szpitala w Siedliskach, zkąd szpital ten w następnych dniach uszedł. Odtąd niema żadnej wiadomości o jego życiu. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 1 ustaw 2 z dnia 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Katarzyny Szyjan postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznania małżeństwa przez Iwana Szyjana z Katarzyną z Sucholowyjów Szyjan w dniu 2 czerwca 1890 zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi, albo dr. Eliaszowi Matlowi w Przemyślu, którego ustanowiono kuratorem dla nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Iwana Szyjana wzywa się, aby stawił się przed sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 lutego 1919 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanie za zmarłego i małżeństwo za rozwiązane.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 10 sierpnia 1918. (4563 2—3)

G. Z. Nc. I. 1722/18 (2). Auf Ansuchen des Osias Einhorn Kaufmann, in Rzeszów, wird das Verfahren zur Amortiesierung nachstehender, dem Gesuchssteller angeblich in Verlust geradenen Bezugscheines Nr. 260.386 ddato 20 September 1911 auf S. I. Türkisches Prämien Los a Fes 400 Nominale J. 1870 Nr. 1,383.970 lautend eingeleitet und deren Inhaber seine Rehte binnen einem Jahre vom Tage dieses Ediktes an geltend zu machen sonst würde der Bezugschein nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt.

K. k. Bezirksgericht, Abteilung I.

Rzeszów, am 19 August 1918. (4608 2—3)

Nc. V. 234/18/6. Na wniosek p. Majera Buchholza z Przemyśla, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Losowy kwit poborowy z daty Przemyśl, 3 grudnia 1912 Nr. 1329 nabyty u protok. firmy E. Süssweina Synowie w Przemyślu za kwotę 296 koron z losy, a to: 1. los austryacki Czerwonego krzyża z r. 1882 serya 8772 Nr. 42; 2. los węgierskiego Czerwonego krzyża z r. 1882 serya 7252 Nr. 30; 3. los włoski Czerwonego krzyża z r. 1885 serya 10.798 Nr. 11; 4. los węgierski Basilica-Dombau z r. 1886 serya 1233 Nr. 3; 5. los serbski tabaczny z r. 1888 serya 1287 Nr. 38; 6. los węgierski Joszív z r. 1888 serya 3664, Nr. 23.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 31 sierpnia 1918. (4579)

Spadki.

A. 285/17. Wezwanie nieznanych dziedziców. Piotr Seńkowski, urodzony w roku 1857 we Woszkieliszkach, zegarmistrz, zmarł w Krzeszowicach, 16 czerwca 1917 bez pozostawienia ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo czy pozostali dziedzice. Kuratorem spadku ustanawia się c. k. notaryusza Stanisława Krókowskiego w Krzeszowicach. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku winien zgłosić się w ciągu jednego roku i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu spadek wyda się osobie, która wykaże swe prawa, o ileby zaś prawa nie wykazano spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Krzeszowice, 16 kwietnia 1918. (4545 2—3)

A. IV. 526/18. Wezwanie wierzycieli spadku. Wasyl Drebot, syn Matija, gospodarz w Żurakach zamieszkały, zmarł dnia 19 marca 1917 w Żurakach. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie dnia 22 października 1918 o godz. 9 przed południem ustnie, lub też do tego dnia pisemnie. W przeciwnym razie wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, nie otrzymają pokrycia z masy spadkowej, jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzytelności zgłoszonych.

Sołotwiński c. k. Sąd powiatowy O. IV.

Rosólna, 13 września 1918. (4546 2—3)

A. 420/17 (5). Wezwanie nieznanych dziedziców. Jakób Weiss, z Biecza, zmarł dnia 3 marca 1915 nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. dr. Michała Maciejowskiego, adwokata w Bieczu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Biecz, dnia 21 sierpnia 1918. (4610 2—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 225 (4621)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis 1918, Pr. XXXV. 193/18, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 743 der periodischen Druckschrift: „Hausherrn-Zeitung“ vom 15 September 1918 durch die im Artikel „Stenographisches Protokoll der Protestversammlung der Hausbesitzerschaft Österreichs“ in der Rede des Baumeisters Schäfer enthaltenen Stellen und zwar: 1. von „Das ist niederträchtig“ bis „(Beifall und Händeklatschen)“, 2. von „Wen wir uns“ bis alle Einflüsterungen“, 3 von „Ich habe erklärt“ bis „Bestechungsgelder“, 4 von „Durch derartige“ bis „Revolution treiben“, das Vergehen nach § 300 St.-G begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 23 September 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 23 September 1918, Pr XXXV. 195/18 auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 1200 der periodischen Druckschrift: „A. Z. am Abend“ vom 18 September 1918 durch die im Artikel: „Die armen Hausherren“ (Seite 1 Spalte 3) enthaltene Stelle von „Aber selbst eine viel“ bis „Gesellschaft zu schlagen“ das Vergehen nach § 305 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 23 September 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht in Wien als Preßgericht hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 38 der periodischen Druckschrift: „Kikeriki“ vom 22 September 1918 durch den ganzen Artikel: „Der innere Feind“ auf Seite 7 das Vergehen nach § 302 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 23 September 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnisse vom 22 September 1918, Pr. IX. 36 18, die Weiterverbreitung der Nummer 2 der in Triest erscheinenden Zeitschrift: „La Maschera“ vom 21 September 1918 wegen der Stellen von a. „Ma la maliarda“ bis „spianare“ la v a“, von b. „Tra due“ bis „cosa inevitabile“, von c. „Ardeva di“ bis „presa“ des Artikels: „La Morte che attende“ nach § 516 St. G. verboten

Doniesienia prywatne.

Z drukarni W. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.